PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW i KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 17 — ROK VIII ŁÓDŹ, SOBOTA 19 i NIEDZIELA 20 STYCZNIA 1952 ROKU. CENA 10 GR

7,5 miln. egzemplarzy wynosi nakład dzieł Lenina w Polsce

WARSZAWA (PAP). — W latach 1945 — 1951 wydano w Polsce w masowych nakładach ponad 50 książek i broszur Lenina.

Łączny nakład wszystkich książek i broszur Lenina, wydanych w Polsce w latach 1945 — 1951 wynosi 7.477.370 egzemplarzy.

Odrodzenie Wehrmachtu zbrodnią przeciw pokojowi

Robotnicy Łodzi potępiają imperialistów i ich marionetki z Bonn

Wczoraj w łódzkich zakładach pracy odbywały się w dalszym ciągu masowe zebrania, których uczestnicy dawali wyraz swemu potępieniu dla imperialistów i ich sługusów z Bonn.

ZPO IM. PROCHNIKA. Załoga ZPO im. Próchnika w skupieniu wysłuchała przemówienia ob. Mikołaja Kubali. Wśród okrzyków: „Precz z Wehrmachtem", „Precz z amerykańską polityką wojenną", wstąpił na mównicę ZMP-owiec Wacław Jastrzębski. W imieniu młodzieży zapewnił, iż dołoży ona starań, aby przyśpieszyć wykonanie Planu 6-letniego.

WZPB IM. 1 MAJA. Już od kilku dni załoga „Czerwonego Widzewa" — pisze tow. D. Ciurapska — bierze masowy udział w zebraniach protestacyjnych.

Na jednej z masówek zabrał głos m. in. tow. Trzcionka, stwierdzając: „Jeśli wszystkie narody świata solidarnie staną w obozie pokoju, to nie pomogą setki milionów dolarów, rzucanych przez imperialistów na dywersję i sabotaż, nie pomogą niecne knowania adenauerów i szumacherów".

Tow. Targowska odczytała list nadesłany przez niemieckich robotników, w którym składają oni gorące podziękowania za życzenia nadesłane przez naszą załogę w związku z rocznicą powstania NRD. Nie milknące oklaski były wyrazem więzi, łączącej naszych robotników z klasą robotniczą

(Dalszy ciąg na str. 2)

Robotniczy czyn dla uczczenia 10 rocznicy powstania PPR

Milionowe oszczędności przyniesie państwu ponadplanowa produkcja

„10 rocznica powstania PPR jest sprawą obchodzącą wszystkich ludzi pracy naszego kraju — powiedział na masówce w Pafawagu brygadzista, Mieczysław Leśny. — Ogromne są zasługi PPR, która w walce o wyzwolenie społeczne i narodowe korzystała z cennych doświadczeń czołowej partii rewolucyjnej świata, WKP(b). Realizacją programu PPR były historyczne postanowienia rządu ludowego o unarodowieniu przemysłu, reformie rolnej, trzyletnim planie odbudowy, zagospodarowaniu Ziem Zachodnich, o odbudowie Warszawy". Dla uczczenia tej rocznicy ludzie pracy podejmują cenne zobowiązania.

Na czoło podjętych przez załogę PAFAWAGU zobowiązań, których wartość wynosi około półtora miliona zł, wysuwają się postanowienia robotników wydziału budowy wagonów towarowych.

Z wydziału tego wpłynęło ponad 520 deklaracji wzmożenia wydajności pracy, oszczędności materiałów i zwiększenia jakości produkcji.

W kopalni „WIKTORIA" 17 górników z brygady Hoffmana zobowiązało się przez cały kwartał wydobywać o 125 ton węgla miesięcznie więcej, aniżeli dotychczas. Brygady Jaworskiego i Gładysza wydobywać będą o 300 ton węgla więcej miesięcznie, niż dotychczas.

W Zakładach im. ŚWIERCZEWSKIEGO W ELBLĄGU z radiowęzła raz po raz padają meldunki robotników o nowych zobowiązaniach. Brygada Reksa zobowiązała się wykonać prace monterskie w terminie o 80 roboczogodzin krótszym, niż przewidywał plan.

Cenne zobowiązania podejmują również budowniczowie wielkich obiektów Planu 6-letniego.

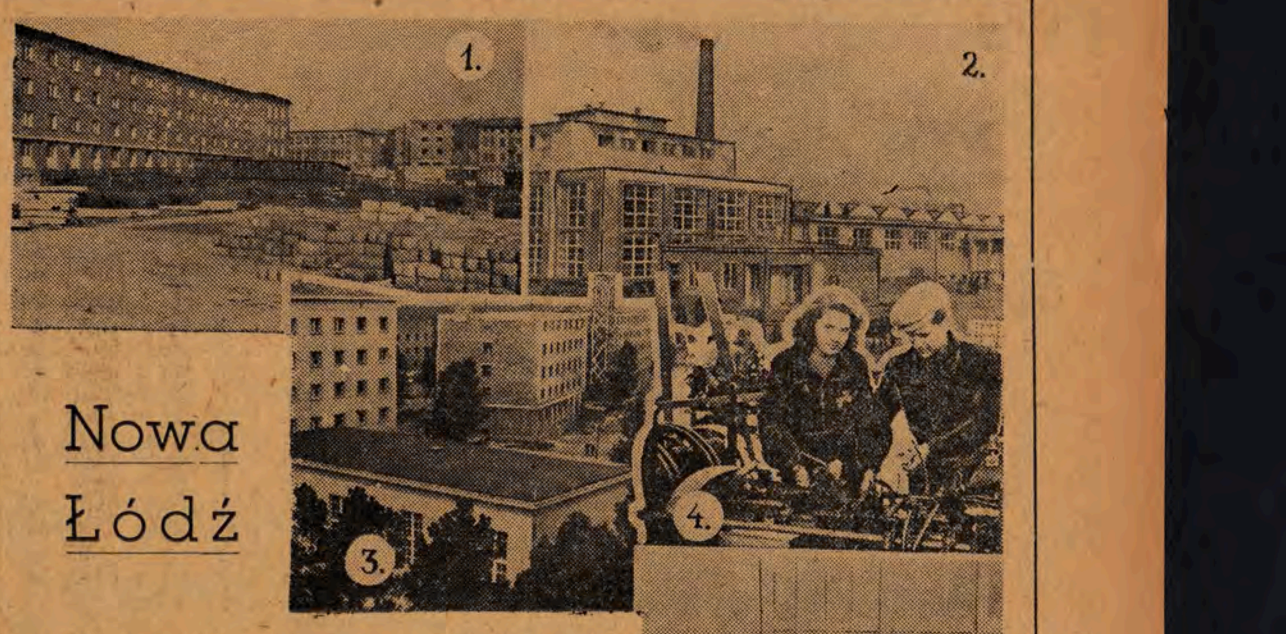
Załogi SIŁOWNI W JAWORZNIE podjęły zobowiązania o łącznej wartości 1 miliona zł.

W Łodzi załoga TKALNI II ZPB IM. MARCHLEWSKIEGO powitała 10 rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej szeregiem zobowiązań produkcyjnych, które znacznie przyspieszą wykonanie planu w I kwartale br. M. in. załoga tkalni postanowiła zaoszczędzić w ciągu roku 33 tys. kg. przędzy. Przodownice pracy tow. tow. Rach i Razik podwyższą wykonanie swych baz ze 132 proc. do 135 proc. Majstrowie — Wójcik, Frątczak, Andrzejewski i Krakowiak postanowili wykonywać plany miesięczne w granicach od 100,5 do 102 proc.

„Chcąc dać wyraz swej miłości i szacunku dla Polskiej Partii Robotniczej, załoga ZPB IM. LIEBKNECHTA — pisze korespondent Błaszkiewicz — przystąpiła gremialnie do współzawodnictwa o tytuł najlepszego w zawodzie. Tkacz Jerzy Rach postanowił zrealizować swój plan kwartalny w 117 proc., podnosząc równocześnie jakość produkcji o 2 proc., Jan Głuszek — w 111,7 proc., Ryszard Pieklarz — w 104 proc. Prządki — wielowarsztatówki: Janina Kowalczyk, Antonina Słodkiewicz, Maria Krzemińska i wiele innych zobowiązały się zrealizować plan za I kwartał br. na 3 dni przed terminem.

Również załoga FABRYKI PLUSZU I DYWANÓW IM. TADKA AJZENA, podjęła szereg zobowiązań produkcyjnych.

Załoga PIOTRKOWSKICH ZAKŁADÓW PRZEMYSŁU DRZEWNEGO dla uczczenia 10 rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej da do końca marca dodatkową produkcję wartości 247 tys. zł.





1. Rosną mury osiedla na Starym Mieście.

2. Nowoczesna piekarnia - gigant.

3. Fragment osiedla akademickiego przy ul. Bystrzyckiej.

4. W nowowybudowanej Fabryce Cewek w Rudzie Pabianickiej,

5. Jedna z sal niedawno otwartego szpitala przy ul. Wróblewskiego.

ONZ nie ma prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy Niemiec

Polska odmawia wzięcia udziału w pracach komisji dla zbadania warunków przeprowadzenia wyborów

PARYŻ (PAP) — Dnia 18 stycznia br. przewodniczący delegacji polskiej na VI sesję ONZ, wiceminister Wierbłowski, przesłał przewodniczącemu VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w Paryżu, panu Padilla Nervo notę, której odpis przekazał jednocześnie sekretarzowi ONZ.

W nocie tej czytamy m. in.:

Notą nr SCA/GA/470/01 Sekretariat Narodów Zjednoczonych przesłał Ministerstwu Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej tekst rezolucji uchwalonej przez Zgromadzenie Ogólne na 356 posiedzeniu w dniu 20 grudnia 1951 r., które odbyło się pod pana przewodnictwem.

Rezolucja ta dotyczy utworzenia pod nadzorem Narodów Zjednoczonych komisji celem przeprowadzenia badań w Niemczech Zachodnich i w Niemieckiej Republice Demokratycznej dla stwierdzenia, czy istniejące tam warunki pozwalają na odbycie wolnych wyborów.

Zgromadzenie Ogólne uchwalając powyższą rezolucję wybrało jednocześnie Polskę jako jednego z członków wspomnianej komisji, zaś sekretariat wspomnianą notą zwrócił się do rządu polskiego o wyznaczenie swego przedstawiciela jako członka komisji.

W związku z powyższym, z polecenia rządu polskiego mam zaszczyt zawiadomić Pana, jako przewodniczącego VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, o stanowisku rządu polskiego w tej sprawie.

Delegacja polska od samego początku sprzeciwiała się umieszczeniu sprawy utworzenia takiej komisji na porządku dziennym VI sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Delegat Polski stwierdził, że wniosek taki z pogwałceniem postanowień art. 2, paragraf 7 Karty jest mieszaniem się w wewnętrzne sprawy narodu niemieckiego.

Rząd polski stał i niezmiennie stoi na stanowisku, że w interesie pokoju i bezpieczeństwa w Europie leży jak najszybsze zjednoczenie Niemiec. Prawdziwym rzecznikiem tej jedności był i jest rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, popierany przez demokratyczne elementy na obszarze całych Niemiec. W szeregu swoich oświadczeń, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej dawał wyraz swej gotowości do wszczęcia bezpośrednich rozmów z przedstawicielami zachodniej części Niemiec dla osiągnięcia jedności Niemiec. Te propozycje rządu NRD, wbrew poparciu olbrzymiej większości narodu niemieckiego, były systematycznie odrzucane przez rząd p. Adenauera, którego polityka zmierza do utrzymania istniejącego podziału Niemiec.

Jeśli chodzi o projekt rezolucji trzech mocarstw zachodnich, delegat Polski w dyskusji w Specjalnej Komisji Politycznej wykazał, że projekt ten jest nie tylko nielegalny i sprzeczny z Kartą Narodów Zjednoczonych, ale że nie da się on pogodzić z interesami wszystkich miłujących pokój narodów.

Uniemożliwiając zjednoczenie Niemiec, uniemożliwia on tym samym, przywrócenie normalnej sytuacji w Europie i zmierza do utworzenia z Niemiec Zachodnich bazy agresji Stanów Zjednoczonych.

Wobec powyższego i w związku z notą Sekretariatu Narodów Zjednoczonych nr SCA/GA/470/01 mam zaszczyt z polecenia mojego rządu zakomunikować Panu jako przewodniczącemu VI sesji Zgromadzenia Ogólnego, że zgodnie ze swoim niezmiennym stanowiskiem w tej sprawie Polska nie weźmie udziału w komisji, powołanej uchwałą Zgromadzenia Ogólnego z dnia 20 grudnia 1951 r.

Wobec tego rząd polski nie wyznaczy swojego przedstawiciela do wspomnianej komisji.

Treść powyższego oświadczenia przesyłam jednocześnie Sekretariatowi Organizacji Narodów Zjednoczonych.



Warszawa w hołdzie swym wyzwolicielom

17 stycznia ludność Warszawy uroczyście obchodziła 7 rocznicę wyzwolenia stolicy przez Armię Radziecką i Wojsko Polskie.

W dniu tym, w godzinach rannych, przedstawiciele rządu, partii, stronnictw politycznych, młodzieży i różnych organizacji złożyli wieńce na Cmentarzu Żołnierzy Radzieckich.

NA ZDJĘCIU: złożenie wieńca przez przedstawicieli KCPZPR.

KPD składa w Bundestagu wniosek o opracowanie ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej

BERLIN (PAP). — Z Bonn donosi Agencja ADN, że na czwartkowym posiedzeniu Bundestagu przekazano do komisji spraw ogólnoniemieckich wniosek frakcji komunistycznej o utworzenie specjalnej komisji, złożonej z przedstawicieli wszystkich ugrupowań parlamentarnych dla opracowania projektu ordynacji wyborczej dla całych Niemiec. Wnioskodawcy podkreślają, że należy przy tym wziąć pod uwagę projekt ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej, uchwalonej przez Izbę Ludową NRD. Poseł KPD, Rische, uzasadniając ten wniosek, podkreślił szczególną doniosłość problemu pokojowego zjednoczenia Niemiec w chwili, gdy ujawniona została treść haniebnego „układu ogólnego" między Adenauerem a mocarstwami zachodnimi.

Inny wniosek KPD domagał się wycofania z trybunału konstytucyjnego żądania zakazu Komunistycznej Partii Niemiec. Wniosek ten został odrzucony większością głosów stronnictw rządowych.

7 lat wolnej Łodzi

Robotnicza Łódź, stolica włókniarstwa polskiego, miasto fabryk, tętniących radosnym rytmem socjalistycznej twórczej pracy — obchodzi dziś siódmą rocznicę swego wyzwolenia.

Siedem lat temu, dnia 19 stycznia 1945 roku, warkot zwycięskich tanków bohaterskiej Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku Wojska Polskiego obwieścił triumfalnie: Koniec niewoli faszystowskiej! Koniec pańszczyzny w jarzmie Poznańskich, Geyerów i Scheiblerów!

Jutrzenka wolności zabłysła nad miastem. Spełniły się marzenia najlepszych synów naszej Ojczyzny, święcił pełne zwycięstwo patriotyzm bojowników Polskiej Partii Robotniczej, która — wbrew zakusom rodzimej reakcji — podjęła sztandar zbrojnej walki z najeźdźcą hitlerowskim, tworząc oddziały GL. i AL, mobilizując i skupiając wokół siebie szerokie warstwy narodu.

Pod przewodem Polskiej Partii Robotniczej masy pracujące Łodzi wkroczyły siedem lat temu w nowy etap historii, przystępując wraz z całym narodem do budowy Polski nowej, Polski bez wyzysku człowieka przez człowieka. Niełatwe były początki tego budownictwa. Okupant zniszczył i ograbił przemysł łódzki, zdewastował fabryki wywożąc z nich maszyny i surowiec. Doprowadzone do ruiny gospodarstwa rolne nie od razu potrafiły zaopatrzyć nasze miasto w dostateczną ilość chleba. W tym trudnym, pionierskim okresie, kiedy przywracaliśmy życie miastu i jego zakładom pracy — jakże wiele znowu do zawdzięczenia mamy naszemu wielkiemu sojusznikowi radzieckiemu. To dostawy zboża z ZSRR pozwoliły nam zwycięsko przetrzymać pierwszy okres głodu i chłodu, to dostawy bawełny ze Związku Radzieckiego pozwoliły nam uruchomić krosna i wrzeciona. Pomoc bratniego narodu, której od dnia Wyzwolenia doświadczaliśmy i doświadczamy na każdym kroku — stała u podstaw okresu odbudowy przemysłu łódzkiego, okresu, w którym robotnik z entuzjazmem wolnego człowieka, gospodarującego dla siebie i na swoim, stawał do zwycięskiego boju o pierwsze sukcesy produkcyjne, o utrwalenie i umocnienie władzy ludowej.

Gdy z perspektywy minionego okresu spoglądamy na nasze miasto, jakże jasno i wspaniale rysuje się przed nami droga rozwojowa robotniczej Łodzi! Jakże daleko — od czasu przepędzenia kapitalistycznych wyzyskiwaczy — pozostała za nami zroszona krwawym potem i mozolnym robotniczym znojem „Ziemia obiecana" Scheiblerów i Konów, Poznańskich i Geyerów, jakże szybko „złe miasto" głodu i bezrobocia, terroru faszystowskiego i przedwczesnej śmierci — przekształciło się w miasto twórczej, wolnej pracy, jak nabiera nowego wyglądu i przeobraża się coraz widoczniej w godną swej nazwy włókniarską stolicę Polski.

Siedem lat wyzwolonej Łodzi — to siedem lat wspaniałych zwycięstw i zdobyczy włókniarzy, metalowców, budowlanych, inteligencji pracującej i naukowców łódzkich.

Klasa robotnicza, przy nieustannej trosce i pomocy rządu ludowego i partii, wzmaga swe ofiarne wysiłki nad stałym dźwiganiem wzwyż naszego miasta, nad usuwaniem haniebnych pozostałości rządów kapitalistycznych i barbarzyństw faszystowskiego okupanta. Rosną nowe, socjalistyczne dzielnice Łodzi. Z dawnych poddaszy i suteryn wiedzie coraz szerzej droga do jasnych, nowoczesnych mieszkań Osiedla im. Marchlewskiego na Stokach, Ziołowej czy zmartwychwstałych w nowej wspaniałej szacie Bałut. Zmieniają swój wygląd ulice. Powstają nowe wspaniałe arterie komunikacyjne. Wyrastają coraz to liczniej nowe szkoły i przedszkola, żłobki i szpitale, świetlice i domy kultury. Łódź — przedwojenna „pustynia kulturalna", której reżim sanacyjny odmówił posiadania nawet jednej wyższej uczelni — jest dziś poważnym ośrodkiem naukowym i akademickim. I jeśli już mowa o oświacie — warto podkreślić tak poważne zwycięstwo jak likwidacja analfabetyzmu, najsromotniejszej spuścizny rządów sanacyjno - kapitalistycznych...

Rząd Ludowy, Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, kontynuatorka zaszczytnych tradycji PPR w jej walce o nową Polskę, „Polskę przodującej kultury i dobrobytu szerokich mas", nie szczędzi troski o poprawę warunków komunalnych i sanitarnych naszego miasta. Dowodem tej troski jest historyczna uchwała Rządu z r. 1951 o przyspieszeniu budowy rurociągu Łódź - Pilica, o rozbudowie urządzeń sanitarnych i komunalnych stolicy włókiennictwa polskiego.

Mamy za sobą uwieńczony sukcesami drugi etap naszej Sześciolatki. Pomni bojowych, rewolucyjnych tradycji swego miasta, włókniarze, metalowcy i budowlani łódzcy stają obecnie wobec nowych odpowiedzialnych zadań trzeciego roku Planu 6-letniego. Niełatwe to zadania. Mogą być one zrealizowane tylko przy pełnej, większej niż dotąd mobilizacji sił.

Przyszłość naszego miasta, przyszłość nasza i naszych dzieci, przyszłość naszej, jakże wspaniale rozkwitającej Ojczyzny Ludowej stawia przed nami patriotyczny obowiązek nieustannego podnoszenia potęgi gospodarczej i obronnej kraju. Wobec zakusów śmiertelnego wroga, który przy pomocy wskrzeszonych hord hitlerowskich czyha na niepodległość Polski, na wspaniały dorobek naszego budownictwa socjalistycznego — zespoleni wobec naszej Partii, winnismy wzmagać wysiłek swej pracy z tą żarliwą ofiarnością, z jaką walczyli bojownicy PPR, z jaką zmagał się z faszystowską bestią bohaterski żołnierz radziecki i polski.

7 lat temu kraj zwycięskiej Rewolucji Październikowej przyniósł nam wyzwolenie społeczne i narodowe. Kraj ten pod kierownictwem Wielkiego Stalina przewodzi olbrzymiemu, z dnia na dzień rosnącemu w siłę obozowi pokoju i postępu światowego. Gwarantuje to i zabezpiecza nasze budownictwo socjalistyczne, stanowi otuchę i bodziec do walki o utrwalenie pokoju i wolności, do walki o lepsze jutro — o socjalizm.

Mieszkańcy Łodzi witają 7 rocznicę swego wyzwolenia

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się w Łodzi uroczysty capstrzyk z okazji rocznicy wyzwolenia.

W szkołach kilkadziesiąt tysięcy uczniów i uczennic wysłuchało pogadanek okolicznościowych na temat rocznicy wyzwolenia Łodzi przez bohaterską Armię Radziecką. Gorącymi oklaskami i okrzykami na cześć Wojska Polskiego i Armii Radzieckiej witano żołnierzy i oficerów WP, którzy wygłaszali prelekcje.

DZISIAJ, w 7 rocznicę wyzwolenia Łodzi, żołnierze Wojska Polskiego zaciągną warty honorowe u stóp Pomnika Wdzięczności w parku im. Poniatowskiego i przy Płycie Nieznanego Żołnierza. Przybędą tam również liczne delegacje organizacji politycznych, zawodowych, społecznych i młodzieży, celem złożenia wieńców.

O GODZ. 18 w Państwowym Teatrze Wojska Polskiego, przy ul. Jaracza 27, odbędzie się UROCZYSTA SESJA RADY NARODOWEJ M. ŁODZI. W sesji, oprócz radnych, udział wezmą liczni przedstawiciele społeczeństwa Łodzi, przodownicy pracy, uczeni, racjonalizatorzy, delegacje organizacji politycznych, społecznych i młodzieżowych. W czasie sesji referat pt.: „W siódmą rocznicę wyzwolenia Łodzi" wygłosi przewodniczący Prezydium Rady Narodowej, tow. Marian Minor. Uroczystą akademię zakończy bogata część artystyczna, obrazująca za pomocą recytacji, pieśni, tańca i utworów muzycznych walkę łódzkiej klasy robotniczej.

Wieczorem, w świetlicach fabrycznych i lokalach organizacji społecznych odbędą się ZABAWY LUDOWE. Między innymi Zarząd Główny Zw. Zaw. Prac. Przem. Włókienniczego oraz ORZZ organizują w sali Zw. Zaw. Budowlanych zabawę dla przodowników pracy i żołnierzy WP. W sali MDK zostanie zorganizowana wieczornica taneczna ZMP dla młodzieży — przodowników pracy i żołnierzy WP.

Delegacja uczonych francuskich u min. Wyszyńskiego

PARYŻ (PAP) — Przewodniczący delegacji radzieckiej na sesję Zgromadzenia Ogólnego, minister Wyszyński, przyjął przedstawicieli uczonych francuskich.

W spotkaniu wzięli również udział: zastępca przewodniczącego delegacji ZSRR, Jakub Malik oraz członkowie delegacji, A. Sobolew i A. Pawłow.

Najlepsi górnicy w IV kwartale 1951 roku

KATOWICE (PAP). — Socjalistyczne współzawodnictwo o tytuł najlepszego w zawodzie, zainicjowane przez górników we wrześniu ubiegłego roku, przynosi z każdym miesiącem coraz lepsze wyniki.

Lista przodujących w IV kwartale 1951 roku obejmuje 483 górników. Są dla nich przewidziane nagrody pieniężne na ogólną sumę 259 tysięcy złotych.

Dokerzy Hamburga odmawiają wyładunku sprzętu wojennego

BERLIN (PAP). — W depeszy z Hamburga Agencja ADN donosi, że robotnicy portowi odmówili ostatnio wyładowania dwóch transportowców brytyjskich z amunicją.

100 tys. franków na restaurację zamku w Nohant

WARSZAWA (PAP). — Towarzystwo im. Fryderyka Chopina w Warszawie otrzymało wiadomość o stanie opuszczenia, w jakim znajduje się zamek Georges Sand w Nohant, miejsce w którym Chopin tworzył swoje wiekopomne dzieła.

Towarzystwo im. Chopina w Warszawie wystosowało na ręce wnuczki pisarki, pani Aurory Sand depeszę, w której stwierdza:

„Wobec wiadomości o zagrożeniu historycznego zamku Georges Sand w Nohant, Towarzystwo im. Fryderyka Chopina przekazuje bezzwłocznie kwotę stu tysięcy franków na pani ręce w celu zabezpieczenia tej drogiej Francji i Polsce pamiątki, związanej na zawsze z nazwiskiem Chopina. W razie potrzeby jesteśmy gotowi zwiększyć nasz wkład finansowy w celu zamanifestowania uczuć naszego narodu dla pamięci Georges Sand i Fryderyka Chopina".

W dniu 21. I. b. r. o godz. 18 w sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20

odbędzie się uroczyste zebranie poświęcone 28 rocznicy śmierci

tow. LENINA.

Referat wygłosi I sekretarz KŁ PZPR tow. Paweł Wojas. Po zebraniu część artystyczna.

Potężne demonstracje w Tunisie pod hasłem walki z reżimem kolonialnym

Czołgi przeciw ludności cywilnej

PARYŻ (PAP). — Jak donosi prasa, w różnych miastach Tunisu odbywały się ostatnio masowe demonstracje pod hasłem walki z reżimem kolonialnym. W stolicy kraju manifestowało około 30 tysięcy osób. W Bizercie i Ferryville doszło do krwawych starć między demonstrantami a policją. 3 osoby zginęły i 60 odniosło rany.

W związku z tymi zajściami policja, na rozkaz rezydenta generalnego, dokonała licznych aresztowań.

Na znak protestu przeciwko tym represjom proklamowany został strajk generalny na czas nieograniczony. Praca w zakładach przemysłowych uległa przerwie, sklepy i warsztaty rzemieślnicze zostały zamknięte.

Cała północna część kraju znajduje się w prawdziwym stanie oblężenia. Po ulicach miast i po drogach krążą czołgi i samochody pancerne. Komunikacja między miastami została przerwana.

Faure — kandydatem na premiera Francji

PARYŻ (PAP). — Kandydat na premiera, Faure, otrzymał inwestyturę Zgromadzenia Narodowego, tj. upoważnienie do formowania gabinetu. Za inwestyturą padło 401 głosów, a przeciwko — 101. Inwestyturę swą zawdzięcza Faure, który wysunął reakcyjny i wojenny program, poparciu deputowanych prawicowo - socjalistycznych. Jedynie komuniści i postępowi republikanie głosowali przeciwko.

Z całego świata

BUDAPESZT. — W 7 rocznicę wyzwolenia Warszawy odbyła się w Budapeszcie uroczysta akademia, na którą przybył przewodniczący prezydium Węgierskiej Republiki Ludowej — Ronai.

RZYM. — Dowódca sił zbrojnych paktu atlantyckiego w południowej Europie, admirał amerykański, Carney, rozpoczął 4-dniową podróż inspekcyjną w północnych Włoszech.

LONDYN. — B. minister handlu W. Brytanii, labourzysta Harold Wilson, oświadczył, że w ciągu kilku najbliższych miesięcy ceny żywności w Anglii mogą osiągnąć tak wysoki poziom, jakiego nie znano od czasu tzw. głodu irlandzkiego sprzed stu lat.

NOWY JORK. — Prasa donosi z Montevideo, że w mieście Barra Mansa (stan Rio de Janeiro) został zamordowany przez policję wybitny działacz ruchu obrońców pokoju, J. Lopez Caazeir

BERLIN. — W Duisburgu wznowił działalność koncern przemysłu stalowego „Kloeckner-Werke", którego właścicielami są zbrodniarze wojenni.

DELHI. — W stolicy Indii — Delhi odbył się międzynarodowy konkurs rysunków dziecięcych. Pierwszą nagrodę zdobyła 16-letnia uczennica IX klasy szkoły moskiewskiej nr 349 — Marina Woskonżanc.

BERLIN — Radio lipskie donosi, że pastor Niemoeller, głowa kościoła ewangelickiego w Hesji, przemawiał w Darmstacie (strefa amerykańska) na tłumnym zebraniu, wzywając do sprzeciwiania się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

DZIŚ 6 STRON

Dyskusja w Komisji Politycznej ONZ raz jeszcze dowiodła agresywnego charakteru polityki USA

Coraz więcej delegacji wyłamuje się spod dyktatu Wall-Street

PARYŻ (PAP) — W Komisji Politycznej Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych zakończyła się dyskusja nad propozycjami radzieckimi w sprawie sposobów zapobieżenia niebezpieczeństwu nowej wojny oraz w sprawie utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Przewodniczący delegacji radzieckiej, minister Wyszyński, podsumował dyskusję i zdemaskował spisek zmontowany przez delegację amerykańską i mający na celu niedopuszczenie do omówienia pod względem merytorycznym propozycji radzieckich w sprawie zapobieżenia wojnie i utrwalenia pokoju.

Po przemówieniu ministra Wyszyńskiego, przewodniczący stwierdził, że dyskusja została zamknięta i że Komisja powinna przeprowadzić głosowanie.

Jak wiadomo, przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji wzywali w toku dyskusji inne delegacje do odrzucenia pierwszego punktu projektu rezolucji radzieckiej, który stwierdza, że przynależność do bloku atlantyckiego i tworzenie baz wojennych na obcych terytoriach nie dają się pogodzić z przynależnością do ONZ, oraz drugiego punktu, dotyczącego pokojowego uregulowania zagadnienia koreańskiego, jak również 8 punktu, który wzywa rządy pięciu wielkich mocarstw do zawarcia Paktu Pokoju.

Jeśli chodzi o resztę propozycji radzieckich (punkty 3, 4, 5, 6 i 7), przewidujące ogłoszenie zakazu broni atomowej, redukcję sił zbrojnych pięciu wielkich mocarstw i wprowadzenie ścisłej kontroli międzynarodowej nad przestrzeganiem zakazu i wykonaniem redukcji zbrojeń, to delegacje Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji nie ośmieliły się domagać się odrzucenia tego punktu, i uciekły się do manewrów. Złożyły one projekt rezolucji, żądający aby Komisja Polityczna przekazała te punkty propozycji radzieckich komisji dla spraw rozbrojenia.

Wniosek ten został uchwalony mechaniczną większością głosów Komisji Politycznej, a następnie przystąpiono do głosowania nad punktami 1, 2 i 8 propozycji radzieckiej. Pod naciskiem delegacji amerykańskiej, te punkty delegacji radzieckiej zostały przez większość Komisji Politycznej odrzucone.

Znamienne jest jednak, że znaczna część delegacji nie poparła stanowiska Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji.

Tak np. podczas głosowania nad punktem rezolucji radzieckiej wzywającym rządy pięciu mocarstw do zawarcia Paktu Pokoju, 11 delegacji głosowało za tą propozycją, w tym delegacje ZSRR, Polski, Czechosłowacji, Ukrainy, Białorusi, Egiptu, Burmy i Syrii — a 13 delegacji (Meksyk, Indie, Iran, Pakistan, Liban, Abisynia, Indonezja, Liberia, Argentyna, Urugwaj, Ekwador, Irak i Honduras) nie chciały poprzeć wniosku amerykańskiego w sprawie odrzucenia propozycji radzieckiej i wstrzymały się od głosu.

Dyskusja w Komisji Politycznej nad propozycjami radzieckimi wykazała raz jeszcze do czego dążą w rzeczywistości Stany Zjednoczone i dowiodła, że celem polityki Stanów Zjednoczonych jest rozpętanie nowej wojny światowej.

Na marginesie

Uderzyć w stół...

Komisja Prawna Zgromadzenia Ogólnego ONZ zajęła się w tych dniach — na wniosek delegacji radzieckiej — sprawą definicji (czyli określenia) pojęcia „agresora". Delegacja radziecka złożyła w tej materii określone jasno propozycje, oparte na zasadach prawa międzynarodowego i praktyce politycznej — propozycje, które w sposób wyraźny i nie budzący wątpliwości, dają możność ustalić, kto, kiedy i za jakie czyny powinien być napiętnowany mianem „agresora".

Racjonalny i celowy wniosek radziecki wywołał ogromną irytację i niezadowolenie w szeregach delegacji „atlantyckich". Dokonały one szeregu manewrów, mających na celu utrącenie wniosku, zaś delegat amerykański oświadczył wprost, że „określenie pojęcia „agresora" jest tak trudne (?) do sformułowania, iż należy zaprzestać wszelkich wysiłków w tym kierunku"...

Nie trudno się domyślić dlaczego to delegaci USA boją się — jak diabeł święconej wody — dyskusji nad określeniem pojęcia „agresora". Ta paniczna obawa pozostaje w zgodzie z sensem znanego przysłowia: „Uderzyć w stół — nożyce się odezwą".

W oświadczeniu delegata amerykańskiego słychać wyraźnie brzęk trumanowskich „nożyc". Bo, gdyby wniosek radziecki został uchwalony przez ONZ, jego treść wskazałaby bezpośrednio i automatycznie, że właśnie USA są w dzisiejszym świecie tym państwem, które posiada wszystkie cechy, właściwości i kwalifikacje agresora. I że terenem tej agresji jest nie tylko Korea, bowiem agresja amerykańska klęskowym ciosem spada na różne narody globu i sroży się — pod różną postacią — tam, gdzie drapieżny imperializm monopolistów chciałby znaleźć tani i dogodny żer.

B. D.

Brygady racjonalizatorskie walczą o szybkie wprowadzenie do produkcji usprawnień robotniczych

Wywiad z dyr. dep. techniki PKPG — J. Bursztynem

WARSZAWA (PAP). — We wszystkich gałęziach gospodarki rozwija się coraz szerzej nowa forma ruchu wynalazczego — inżyniersko-robotnicze brygady racjonalizatorskie. Liczba i osiągnięcia brygad zwiększają się z miesiąca na miesiąc.

Ogromne znaczenie nowej formy wynalazczości dla naszej gospodarki oraz możliwości jej dalszego rozwoju omówił dyrektor dep. techniki Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego — Ignacy Bursztyn, w wypowiedzi udzielonej redaktorowi gospodarczemu PAP.

Brygada racjonalizatorska jest zespołem pracowników uspołecznionego zakładu pracy, powstałym dla opracowania i wprowadzenia w życie projektów wynalazków, udoskonaleń technicznych i usprawnień.

Projekty te mają na celu usuwanie wąskich przekrojów istniejących w pracy zakładów, wprowadzenie małej mechanizacji, mechanizację robót szczególnie pracochłonnych, jak również modernizację procesów produkcyjnych.

W skład brygady wchodzą zarówno przodujący robotnicy jak inżynierowie, konstruktorzy, technolodzy, monterzy, majstrowie.

Zespołom tego typu należy dawać do rozwiązania zadania kompleksowe, np. z zakresu małej mechanizacji działu lub całej fabryki, zadania z zakresu unowocześnienia technologii i t. p.

Zadania te brygada winna otrzymywać od dyrekcji swego zakładu pracy lub rozwijać je z własnej inicjatywy.

Pierwsze brygady racjonalizatorskie powstały w Polsce w roku 1950, w oparciu o doświadczenia radzieckiego majstra — W. S. Kuźniecowa, z moskiewskiego kombinatu twardych spieków. W pierwszym jednak okresie brygady nie pracowały jeszcze sprawnie, nie mając należytego poparcia ze strony administracji i związków zawodowych. W drugiej połowie 1951 roku, po uzyskaniu pierwszych dobrych wyników przez brygady racjonalizatorskie w hutach „Baildon" i „Silesia" oraz w kopalni „Katowice" i zarządzie portów Gdańsk - Gdynia, ukazało się zarządzenie przewodniczącego PKPG, nadające nowej formie ruchu wynalazczego stałe ramy organizacyjne i zalecające administracji jak najdalej idącą opiekę nad brygadami.

W chwili obecnej mamy już w Polsce ok. 250 brygad. Spowodowanie dalszego rozwoju tej formy ruchu racjonalizatorskiego wymaga poważnej akcji popularyzacyjnej poprzez organizacje partyjne, związki zawodowe i administracje.

V Walny Zjazd Delegatów Związku Polskich Artystów Plastyków



W dniu 15 stycznia br. w salach „Zachęty" w Warszawie rozpoczął obrady V Walny Zjazd Delegatów Związku Polskich Artystów-Plastyków.

NA ZDJĘCIU: przemawia dyrektor Państwowego Instytutu Sztuki — Starzyński.

CAF — fot. Dąbrowiecki

Landsknechci światowego imperializmu

Robert Pferdemenges

Zdaniem gazety „Die Wirtschaft" „najbogatszym człowiekiem w Niemczech powojennych" jest bankier z Kolonii — Robert Pferdemenges. Pferdemenges jest prezesem kartelu prywatnych banków, przewodniczącym „Specjalnego komitetu do spraw handlu z Ameryką", członkiem komisji do spraw „planu Schumana".

Prócz tego odgrywa on doniosłą rolę polityczną w „bonnskiej Rzeszy", jako członek Bundestagu (parlamentu) z ramienia CDU (Unii Chrześcijańsko - Demokratycznej) i jako najbliższy przyjaciel kanclerza Adenauera. Kiedy masy pracujące Niemiec Zachodnich zażądały, aby Pferdemengesa pociągnięto do odpowiedzialności jako hitlerowskiego finansistę, którego imię figuruje na liście 42 głównych niemieckich zbrodniarzy wojennych, Adenauer oświadczył wszem wobec, że „CDU uważa sprawę pana Pferdemengesa za swoją własną sprawę".

Wkrótce potem na zachodnio - niemieckim folwarku Mac Cloy'a odegrano farsę polityczną, w której główne role kreowali Pferdemenges i Adenauer. Konrad Adenauer z wielką pompą obchodził swój jubileusz Pferdemenges, składając powinszowania jubilatowi, wręczył mu milion marek na „działalność społeczną i publicystyczną".

Ta łapówka wręczona w „podniosłych" okolicznościach miała symbolizować popularność Adenauera w zachodnio-niemieckich kołach finansowych. Prócz tego jednak przypomniała ona wtajemniczonym niedawną przeszłość bankiera Pferdemengesa: dokładnie 10 lat przed jubileuszem Adenauera tenże Pferdemenges wręczył milion marek... Himmlerowi. Podarunek ten został wręczony szefowi Gestapo w imieniu „grona przyjaciół", innymi słowy — w imieniu wielkich bankierów niemieckich, którzy w owym czasie kontrolowali najpotężniejsze przedsiębiorstwa wojenne Niemiec zachodnich, obecnie zaś pozostają na żołdzie imperialistów USA.

Przez cały okres hitleryzmu Pferdemenges był jak najściślej związany z kliką rządzącą w Niemczech. W r. 1933 przywłaszczył on sobie w ramach „aryzacji" wielki bank Oppenheimerów, stając się dzięki temu jednym z najbogatszych bankierów niemieckich. Podczas wojny Pferdemenges zasiadał w radach nadzorczych wielkich monopoli Zagłębia Ruhry. Tylko jako właściciel banku „Oppenheimer et Co", przemianowanego na bank „Pferdemenges et Co", bankier inkasował rocznie około miliona marek.

Jednakże prawdziwy rozkwit „kariery" Pferdemengesa nastąpił po wojnie. Na pierwszy rzut oka może się to wydać dziwne. Jakże się to stało, że zyski Pferdemengesa wzrosły jeszcze bardziej po zniszczeniu hitleryzmu, po zakończeniu wojny?

Odpowiedź jest prosta. Pferdemenges nigdy nie był bankierem czysto niemieckim. Firmy, w których na przestrzeni dziesiątków lat piastował czołowe stanowiska, utrzymywały ścisły kontakt ze swymi „braćmi w businessie" w USA, Francji, Anglii, Belgii i Holandii. Bankier - kosmopolita Pferdemenges był swego rodzaju pośrednikiem między wielkimi imperialistycznymi drapieżcami różnych krajów i kontynentów.

Po wojnie te międzynarodowe kontakty Pferdemengesa uczyniły zeń cennego człowieka dla monopolistów amerykańskich, angielskich i francuskich. W r. 1948 do wiadomości publicznej opinii dotarły wieści o tajnych rokowaniach Pferdemengesa z francuskimi potentatami stalowymi de Vandelami. Celem rokowań było zapewnienie Francuzom 50 - procentowego udziału w przemyśle hutniczym Ruhry. Jednakże w walce o Ruhrę zwyciężyli wkrótce imperialiści amerykańscy. I tutaj, przy wyprzedaży Ruhry amerykańskim potentatom rolę głównego pośrednika odegrał Pferdemenges.

W listopadzie 1949 r. w willi Pferdemengesa pod Kolonią, 12 największych niemieckich przemysłowców i bankierów spotkało się ze swymi amerykańskimi kolegami. Zawarto transakcję w sprawie „udziału" kapitału amerykańskiego w przemyśle Ruhry, tj. faktycznego przejścia przedsiębiorstw Ruhry w ręce amerykańskie.

W nagrodę za „pośrednictwo" władze amerykańsko - bonnskie powierzyły Pferdemengesowi szereg odpowiedzialnych i rentownych stanowisk. „Pewne koła — pisał dziennik „Neues Deutschland" — utrzymują, że Pferdemenges został przewodniczącym „Specjalnego komitetu do spraw handlu z Ameryką" ponieważ, współpracując przy przekazywaniu ciężkiego przemysłu Nadrenii i Westfalii w ręce potentatów amerykańskich, zaskarbił sobie sympatię w kołach amerykańskich".

„Wielbiciele" i biografowie Pferdemengesa podkreślają, że z kanclerzem Adenauerem łączy go 30-letnia przyjaźń. W ciągu tych kilku dziesiątków lat obydwaj ci przyjaciele brali pieniądze od wielu mocodawców. Obecnie obydwaj zostali wiernymi sługusami amerykańskiego imperializmu.

Pod ochroną amerykańskich bagnetów Pferdemengesowie i Adenauerowie wciąż jeszcze wodzą rej na zachodnio - niemieckim folwarku Wall Street. Ale doświadczenia historii uczą, że cudzoziemskie bagnety — to nader zawodna ochrona. Niemieckich sługusów amerykańskiego imperializmu — Pferdemengesa, Adenauera i spółkę czeka nieuchronnie sąd narodu niemieckiego.

D. MIELNIKOW

Sprawa Kaszmiru na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa

PARYŻ (PAP). — W dniu 17 stycznia odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie Kaszmiru.

Jak wiadomo, od szeregu lat Anglia i Stany Zjednoczone pod pretekstem uregulowania sporu pomiędzy Indiami a Pakistanem na temat Kaszmiru usiłują przeprowadzić swe agresywne plany, zmierzające do przekształcenia Kaszmiru w bazę wypadową dla dokonania agresji przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Stany Zjednoczone i Anglia przeforsowały w Radzie Bezpieczeństwa nominację Amerykanina Grahama, jako „mediatora ONZ" pomiędzy Indiami a Pakistanem w sprawie Kaszmiru. Udał się on do Indii pod pretekstem przeprowadzenia „mediacji" a w rzeczywistości w celu wprowadzenia w życie amerykańsko - angielskich agresywnych planów i po powrocie złożył w Radzie Bezpieczeństwa sprawozdanie, w którym przyznaje, że jego wysiłki w kierunku „pogodzenia" Indii i Pakistanu zakończyły się fiaskiem.

Podczas dyskusji nad tym sprawozdaniem w Radzie Bezpieczeństwa delegat Związku Radzieckiego, Malik, wygłosił przemówienie, w którym zdemaskował „działalność mediacyjną" Grahama i omówił istotne przyczyny niepowodzenia planów USA i Anglii w stosunku do Kaszmiru.

Blok anglo-amerykański zachęca kata ludu Hiszpanii do dalszych zbrodni

PARYŻ (PAP). — Komisja do spraw humanitarnych i społecznych odmówiła rozpatrzenia rezolucji polskiej w sprawie 24 patriotów hiszpańskich, którym grozi śmierć.

Komisja przyjęła ostatecznie rezolucję USA, W. Brytanii, Nowej Zelandii, Holandii i 7 państw południowo - amerykańskich, stwierdzającą, iż rezolucja polska — ze względów proceduralnych — nie powinna się znaleźć na porządku obrad komisji.

Za rezolucją głosowało 28 państw, przeciwko niej — 13 państw (ZSRR, Polska, Czechosłowacja, Ukraina, Białoruś, Meksyk, Urugwaj, Kuba, Jugosławia, Guatemala, Haiti, Indonezja, Izrael). Wstrzymały się od głosu: Liban, Liberia, Arabia Saudyjska, Syria, Jemen, Afganistan, Burma, Chile, Egipt, Francja, Indie, Iran i Irak.

Nowy numer czasopisma „O trwały pokój o demokrację ludową"

BUKARESZT (PAP). — W Bukareszcie ukazał się trzeci numer czasopisma „O trwały pokój, o demokrację ludową" — organu Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych.

Numer ten poświęcony jest 28 rocznicy zgonu Lenina.

Artykuł wstępny podkreśla, że Lenin wzbogacił i rozwinął naukę Marksa - Engelsa, udostępnił ją masom pracującym i uciskanym narodom całego świata, obronił marksizm przed rewizjonistycznymi próbami „teoretyków" II Międzynarodówki, którzy chcieli go wypaczyć, pozbawić rewolucyjnej treści.

Przewodniczący Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, Wilhelm Pieck, w artykule pt. „Lenin — wielki bojownik o pokój", charakteryzuje uporczywą walkę o pokój, prowadzoną przez Lenina przed pierwszą wojną światową, a następnie prowadzoną przez niego walkę o sprawiedliwy pokój dla wszystkich narodów.

Obszerny artykuł sekretarza Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Robotniczej, Anny Pauker, pt. „Lenin a internacjonalizm proletariacki", poświęcony jest konsekwentnej walce prowadzonej przez Lenina przeciwko burżuazyjnemu naciskowi oraz przeciwko jego propagatorom — prawicowym socjal-demokratom.

W związku z przypadającą dnia 18 bm. 40 rocznicą praskiej konferencji SDPRR, czasopismo zamieszcza list z Pragi o Muzeum im. Lenina.

Ponadto znajdujemy obszerne informacje o uroczystościach na całym świecie w związku z 28 rocznicą zgonu Lenina.

O antynarodowych poczynaniach rządu Plevena pisze na łamach czasopisma członek KC Komunistycznej Partii Francji, Florimond Bonte.

Rząd USA buduje obozy koncentracyjne dla postępowych działaczy

NOWY JORK (PAP) — Senator Eastland z partii demokratycznej wniósł do kongresu rezolucję domagającą się natychmiastowego internowania amerykańskich działaczy postępowych w obozach koncentracyjnych na podstawie ustawy Mac Carrana.

Przemawiając w senacie Eastland zażądał, aby natychmiast aresztowano i internowano 20 tysięcy działaczy postępowych USA.

Jak wynika z doniesień prasy, władze amerykańskie nie czekając na przyjęcie przez kongres jakiejkolwiek decyzji w tej sprawie, już obecnie przygotowują obozy koncentracyjne dla postępowych działaczy.

Dziennik „New York Herald Tribune" donosi, że minister sprawiedliwości USA, Mac Grath wydał zarządzenie utworzenia obozów koncentracyjnych „dla niebezpiecznych elementów".

Naród niemiecki wzmoże swą walkę o jedność ojczyzny

Echa oświadczenia wicepremiera Ulbrichta

BERLIN (PAP) — Oświadczenie wicepremiera Ulbrichta na konferencji prasowej w Berlinie o treści tzw. „układu ogólnego", jako aktu mającego usankcjonować wciągnięcie Niemiec Zachodnich do agresywnych planów imperializmu USA, wywołało ogromne wrażenie w całych Niemczech.

Świadczą o tym już pierwsze głosy prasy zarówno w NRD jak i w Trizonii.

Organ Komitetu Centralnego SED, „Neues Deutschland", pisze m. in.:

Demokracja czy dyktatura wojskowa—oto jakie rozstrzygające pytanie staje dzisiaj przed ludnością Niemiec Zachodnich.

Planowany zakaz KPD ma być pierwszym i najważniejszym krokiem do ustanowienia dyktatury wojskowej.

Przy pomocy tego zakazu najbardziej zdecydowani patrioci w Niemczech Zachodnich, o których Adenauer wie dokładnie, że nie akceptują nigdy tego potwornego układu, mają być pozbawieni możności przemawiania do mas i mobilizowania ich do walki.

Główny ciężar dyktatury wojskowej spada zawsze na masy pracujące.

Nie daje im on innej perspektywy poza masowymi grobami.

„Neues Deutschland" podkreśla, że w tej sytuacji wspólny front klasy robotniczej jest bardziej nieodzowny niż kiedykolwiek, o czym pamiętać winni zwłaszcza wszyscy robotnicy socjal-demokratyczni.

Naród nasz — pisze dziennik — nie potrzebuje do szczęścia żadnych feldfebli armat i koszar, lecz potrzebuje praw demokratycznych i pokoju!

„National Zeitung", organ Niemieckiej Partii Narodowo-Demokratycznej, w artykule pt. „Sygnał do działania" stwierdza, że obecnie cały naród niemiecki [illegible] Adenauera. [illegible] do narodu.

Robotnicy Łodzi potępiają imperialistów i ich marionetki z Bonn

(Dalszy ciąg ze str. 1)

w NRD. Sojusz ten stanowi dobitne ostrzeżenie dla imperializmu, usiłującego zastraszyć narody, stojące niezłomnie w obozie pokoju pod przewodem Związku Radzieckiego.

ZPJ IM. WRÓBLEWSKIEGO

Robotnicy wykończalni i tkalni wzięli liczny udział w masówce.

Przodownica pracy tow. Antczakowa stwierdziła, że każde nowouruchomione krosno — to pocisk, wymierzony w tych, którzy chcą wskrzesić agresywny Wehrmacht. W mocnych słowach wyrazili towarzysze: Stawicki, Bocheński i Głowacki niezłomną wolę pokoju załogi, budującej w codziennym trudzie nowe, jasne jutro, wbrew wszelkim knowaniom wroga.

ZAKŁADY LIN I POWROZÓW

W sali Zakładów Lin i Powrozów panował niezwykły entuzjazm, manifestujący głębokie umiłowanie pokoju i wodza mas pracujących, Józefa Stalina. Wypowiedzi ob. Taborskiego, tow. Sidorowicza, tow. Walczakowej, tow. Kotlarskiej, ob. Góreckiej i tow. Polanowskiej świadczyły, że załoga nieugięcie stać będzie w obozie pokoju, widząc jasno cel swej wzmożonej pracy.

PAŃSTWOWE TECHNIKUM WŁÓKIENNICZE

Nasza „Czerwona Uczelnia" — podaje tow. S. Orłowski — niezwykle mocno wypowiedziała swój sąd o niecnych zamiarach faszystowskich sługusów Trumana.

Wiele młodzieży, wśród niej ob. ob. Łatka i Perczyński, wyraziło swój gniew i oburzenie przeciw polityce imperialistów zachodnich, stwierdzając, że nasza odpowiedzią na ich zakusy jest stałe podnoszenie poziomu nauki i wzmożenie czujności.

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA.

Studenci, profesorowie, asystenci i pracownicy administracyjni tłumnie uczestniczyli w masówkach protestacyjnych, ostro potępiając szajkę hitlerowców z Bonn, zamierzających stworzyć na rozkaz dolara, nową armię hitlerowską. Przemówienie ob. Kolińskiego przerywane było głosami oburzenia przeciw siepaczom i ludobójcom z Wall Street oraz ich trizońskim żołdakom.

ŚRÓDMIEJSKO - ŁÓDZKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU JEDWABNICZEGO

My, kobiety polskie, stanowczo potępiamy ludobójców amerykańskich. Jeszcze bardziej wzmożemy czujność rewolucyjną i tempo pracy, aby podnieść potęgę obronną naszej ojczyzny. Wara imperialistom amerykańskim od naszych granic zachodnich! — oświadczyły m. in. w swych wystąpieniach Maria Gelert i Maria Brzeźna.

Po przemówieniach Zygmunta Głowackiego, Czesława Guziaka i innych, napłynęły rezolucje z oddziałów, których pracownicy postanawiają wstąpić gremialnie w szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Ligi Przyjaciół Żołnierza.

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNYCH

Robotnicy i pracownicy umysłowi po brzegi wypełnili salę. Po przemówieniach ob. Płyty i ob. Jezierskiego zabrał głos brygadzista Adam Milczarek, stwierdzając: „My, robotnicy, pracujący przy budowie nowej, pięknej Łodzi, nie pozwolimy, aby stała się ona znów miastem nędzy i kapitalistycznego wyzysku. Takich jak my, są miliony. Potrafimy pokrzyżować nikczemne zakusy imperialistów amerykańskich".

Płynie uzbrojenie dla belgradzkich sługusów USA

Traktując titowską Jugosławię jako ważną bazę wypadową w wojnie przygotowywanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, imperialiści USA przeznaczają coraz większe sumy na wyekwipowanie armii jugosłowiańskiej. Tak np. w listopadzie r. ub. Truman zwrócił się do Kongresu USA ze specjalnym pismem, w którym podkreślił, iż Jugosławia ma „bezpośrednie znaczenie dla rejonu północno-atlantyckiego i dla bezpieczeństwa USA" (czytaj — agresji USA) i zażądał nowych kredytów na uzbrojenie armii titowskiej.

Według oficjalnych danych amerykańskich, te nowe kredyty wynosić mają 500 milionów dolarów. Przeznacza się je na modernizację uzbrojenia dywizji titowskich, które do niedawna jeszcze wyposażone były wyłącznie w niemiecki i austriacki sprzęt wojenny. Obecnie płyną do Jugosławii i napływać będą w coraz większych ilościach amerykańskie czołgi, artyleria, samoloty odrzutowe.

Nie zadowala to jednak faszystów belgradzkich. Pragną również... bomb atomowych. „Bylibyśmy szczęśliwi — oświadczył swym amerykańskim mocodawcom zastępca szefa sztabu armii titowskiej, Peko Deneczewicz — gdybyśmy mieli kilka bomb atomowych. Znajdujemy się w takiej sytuacji geograficznej, że moglibyśmy je z pożytkiem zastosować".

W zamian za wyposażenie dywizji titowskich w swą standaryzowaną broń amerykańscy podżegacze wojenni zażądali zwiększenia liczebności armii jugosłowiańskiej i otrzymali od Tito przyrzeczenie, że jej szeregi wzrosną do półtora miliona żołnierzy. Obecnie pod kierownictwem amerykańskich specjalistów przygotowuje się w przyspieszonym tempie kadry oficerskie. Amerykanie uruchomili w Jugosławii 18 szkół dla oficerów rezerwy, 38 szkół dla oficerów kadrowych i 29 szkół... dla szpiegów i dywersantów.

Jak podawał „Głos Ameryki", kierownik urzędu do spraw realizacji t. zw. „programu pomocy wzajemnej", generał Scott, oświadczył w końcu listopada ub. r., że w roku 1952 Tito wyśle do USA grupę wojskowych, którzy zostaną przeszkoleni w użyciu broni amerykańskiej.

Jednocześnie imperialiści amerykańscy forsują w Jugosławii budowę obiektów wojenno-strategicznych. Na podstawie opracowanych w Waszyngtonie planów wznosi się zakłady budowy samolotów w mieście Trstenik; w mieście Mostar powstaje fabryka sprzętu artyleryjskiego, w mieście Trawnik — warsztaty remontu samolotów. W pobliżu miasta Czurczan i Sarajewo buduje się lotniska podziemne; olbrzymie lotnisko powstaje pod Belgradem. O tym, jak wielkie rozmiary przybrało budownictwo obiektów wojskowo-strategicznych na terenie Jugosławii, świadczy [illegible]

[illegible]

Aby zdobyć fundusze na opłacenie dostarczanej przez Amerykanów broni, titowcy uciekają się do bezprzykładnego wprost wyzysku klasy robotniczej. W kopalniach Bośni i Hercegowiny, Słowenii i Chorwacji 450 tys. robotników w niesłychanie ciężkich warunkach wydobywa metale kolorowe, przeznaczone dla amerykańskich fabryk sprzętu wojennego. Siepacze titowscy usiłują przekształcić kraj w jeden wielki obóz przymusowej pracy na amerykańskich podżegaczy wojennych.

Miłujące wolność narody Jugosławii nie chcą brać udziału w wojennych awanturach imperialistów. Coraz ostrzej występują one przeciw klice Tito i jej zaoceanicznym mocodawcom.

Wolę i dążenia jugosłowiańskich mas pracujących wyrazili dobitnie w swym apelu jugosłowiańscy emigranci polityczni, przebywający w Bułgarii. W apelu tym czytamy: „Przed wszystkimi siłami patriotycznymi Jugosławii stoi obecnie jedno zadanie — nie dopuścić, by naród nasz stał się mięsem armatnim dla imperialistycznych agresorów. Narody Jugosławii nie były nigdy najmitami obcych państw. Nigdy nie będą one walczyć przeciw swemu wyzwolicielowi i obrońcy — bratniemu Związkowi Radzieckiemu, ani też przeciw [illegible]

B. ŻYRNOW

Z kraju...

● WARSZAWA. — W ub. roku pracownicy przemysłu chemicznego zgłosili ok. 3.200 wniosków racjonalizatorskich, których realizacja przyniosła gospodarce narodowej ponad 42 miliony zł. oszczędności.

● KIELCE. — Załogę fabryki samochodów w Starachowicach odwiedziła ostatnio grupa oficerów — wykładowców oficerskiej szkoły samochodowej. Przedstawicielom Wojska Polskiego załoga zgotowała gorącą owację.

● KATOWICE.— O wspaniałych sukcesach w urabianiu węgla kombajnem typu „Donbas" meldują kombajniści kopalni „Bielszowice". Podczas gdy w pierwszym okresie kombajniści Roman Karwot, Oskar Foit i Franciszek Siwek osiągali zaledwie 18 ton węgla, w dniach 9, 10 i 11 stycznia br. kombajniści uzyskali 28,30 i 31.6 tony węgla na robocze - dniówkę.

● WARSZAWA. — Ogólna liczba powiatów, zwolnionych od miarek i odsypów wzrosła do 219.

● [illegible] minister Zdrowia zarządził utworzenie t. zw. [illegible] w przemyśle węglowym. [illegible] w Katowicach.

Łódź staje się miastem socjalistycznym

Mieszkańcy Łodzi na zawsze zachowają głęboko w swych sercach wdzięczność dla bohaterskiej Armii Radzieckiej, która przed siedmiu laty oswobodziła nasze miasto. Wyzwolenie Łodzi z hitlerowskiego ucisku i przejęcie w niej rządów przez reprezentantów ludu zapoczątkowało nowy okres w życiu tego wielkiego ośrodka robotniczego.

Łódzki świat pracy, z dumą podsumowujący dziś osiągnięcia za okres siedmiolecia, wie, że zawdzięcza je naszej partii, prowadzącej nasz naród od sukcesu do sukcesu, po drodze pokojowego budownictwa i przyjaźni ze Związkiem Radzieckim. Mając oparcie w Kraju Rad, ostoi pokoju światowego, nie możemy jednocześnie zamykać oczu na poczynania imperialistów, zmierzających do nowej wojny. Decyzja wskrzeszenia agresywnego Wehrmachtu do głębi oburzyła całe społeczeństwo łódzkie. Zawiera ona bowiem w sobie niebezpieczeństwo dla naszej niepodległości, grozi przekreśleniem nie tylko dalszych perspektyw naszego rozwoju, ale unicestwieniem całego dotychczasowego dorobku.

Marian Minor
przewodniczący Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi

Co szósty mieszkaniec — uczniem lub studentem

A dorobek ten jest wspaniały, widoczny na każdym kroku w naszym mieście, w każdej dziedzinie życia. Jakże wielkim osiągnięciem naszego miasta jest niespotykany dotąd rozwój oświaty i nauki. Łódź należała przed wojną do najbardziej upośledzonych i zaniedbanych ośrodków miejskich w zakresie nauki i kultury. W 600-tysięcznym mieście nie było ani jednej wyższej uczelni. Nieliczne szkoły średnie były praktycznie niedostępne dla młodzieży robotniczej. Dziś na wyższych uczelniach, w szkołach podstawowych i średnich uczy się w Łodzi 100 tys. osób, to znaczy szósta część mieszkańców naszego miasta.

Mówiąc o dorobku naszego miasta w minionym siedmioleciu, nie można nie mówić o sprawach zdrowia. Stan zdrowotności ludności w porównaniu z okresem przedwojennym uległ znacznej poprawie.

Coraz więcej urodzin — coraz mniej zgonów

Z danych, publikowanych do 1939 r. przez Główny Urząd *Statystyczny*, wynika, że w Łodzi przed wojną istniała bardzo poważna przewaga liczby zgonów nad liczbą urodzeń. Wyrażało się to wskaźnikiem —0,6. Obecnie po 7 latach władzy ludowej, w mieście naszym jest znaczna nadwyżka urodzin nad zgonami. Wyraża się ona liczbą 15.9 na 1.000 mieszkańców. Dzięki temu roczny przyrost naturalny osiąga liczbę 10.000 osób.

Przed wojną, w Łodzi panowała nadzwyczaj wysoka śmiertelność wśród dzieci. W pierwszym roku życia wynosiła ona 16.5 proc. W latach 1950—51 wskaźnik ten został obniżony do 10.5 proc. Jest to poważnym osiągnięciem naszej służby zdrowia. Dzięki jej rozwojowi zmalała wydatnie śmiertelność na gruźlicę, tę przysłowiową chorobę łódzkiego świata pracy. Liczba zgonów na gruźlicę wynosiła przed wojną 21,5 na 10.000 mieszkańców. Obecnie — 10.5.

Przytoczone wyżej liczby świadczą o głębokiej trosce rządu o poprawę warunków sanitarnych w naszym mieście, o osiągnięciach służby zdrowia, która zorganizowała szeroką sieć poradni dla matek i dzieci, poradni przeciwgruźliczych i innych specjalistycznych placówek.

Rozbudowa urządzeń komunalnych

Duże zmiany w Łodzi przyniosła realizacja uchwały Rządu z dnia 23 grudnia 1950 roku. Przez cały 1951 rok prowadzone były w szybkim tempie prace przy budowie rurociągu Pilica — Łódź. Na trasie zmontowano już 5 km. rur i wykonano dalszy 4-kilometrowy wykop pod rurociąg. Ukończono budowę zbiornika czystej wody. Do użytku mieszkańców oddano 98 zdrojów i 73 hydranty uliczne, wybudowano 12 studzien publicznych na peryferiach miasta. W latach 1950—51 założono 20 km sieci wodociągowej, zaś w r. 1951 — 12 km. rur kanalizacyjnych.

W ten sposób, dzięki szczególnej trosce rządu i partii o nasze miasto, w Łodzi tak bardzo upośledzonej przez kapitalistycznych władców przed wojną, ulegają ciągłej poprawie warunki sanitarne i są rozbudowywane urządzenia komunalne.

Zagadnienie jednak przebudowy i rekonstrukcji Łodzi na miasto socjalistyczne jest zagadnieniem bardzo trudnym. Całe bowiem budownictwo Łodzi w przeszłości obliczone było na osiągnięcie w krótkim czasie wielkich zysków. Było to więc budownictwo nadzwyczaj prymitywne.

Ten kapitalistyczny system budowy miasta ciąży jeszcze na nas bardzo poważnie.

Bałuty — dzielnica nowej Łodzi

Decydującym przedsięwzięciem w naszych poczynaniach przebudowy miasta była lokalizacja budownictwa mieszkaniowego w Planie 6-letnim na Bałutach. W tej najbardziej zaniedbanej części miasta powstaje nowoczesna dzielnica mieszkaniowa, wyposażona we wszystkie urządzenia komunalne. Już dziś są widoczne wspaniałe perspektywy tej nowej dzielnicy. Na jej terenach powstaje obecnie olbrzymi park.

Oblicze miasta zmieniły poważnie nowoczesne arterie, prowadzące ul. Stodolnianą i Strykowską do śródmieścia, odciążające dzielnicę bałucką.

To wszystko — to pierwsze nasze widoczne kroki w kierunku przebudowy miasta i starcia z niego kapitalistycznego piętna.

W roku 1952 będziemy kontynuować budownictwo mieszkaniowe. Kredyty na ten cel zostały poważnie zwiększone. Łódź w tym roku otrzyma przypuszczalnie 8 tys. nowych izb mieszkalnych — w stanie gotowym i surowym. Remontom zostanie poddanych 45 tys. izb. Uważamy również, iż w większym niż dotychczas stopniu, powinno odbywać się podłączanie domów do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej.

Władze miejskie poświęcą w bieżącym roku wiele uwagi dalszemu rozwojowi służby zdrowia, którą tak zorganizują, aby jeszcze bardziej przybliżyć lekarza do człowieka pracy.

Plany Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi na rok 1952 są dalszym wyrazem troski partii i rządu o nasze miasto. Jego mieszkańcy mogą z ufnością patrzeć w przyszłość i oddawać się swej pokojowej pracy.

Stanisław Ryszard Dobrowolski

Dymią kominy

Dymią kominy. Dym nad Dąbrową,
ponad Sosnowcem, Łodzią, nad Śląskiem.
Dymią odświętnie, dymią na nowo.
Wieją pociągi — wskroś poprzez Polskę:

Z Białostocczyzny na Opolszczyznę,
od ciemnych sztolni do jasnych brzegów —
poprzez codzienność, poprzez Ojczyznę,
od Sandomierza do Kołobrzegu.

Pługi na Zachód! Węgla dla Gdańska!
Żeby ochrzęła, żeby wyrosła
własna — robocza, a nie znów pańska...
I to jest mój nasz! I to jest wiosna!

Idą traktory, idą od świtu,
dzwonią kowadła, grają maszyny,
rośnie piętrami Rzeczpospolita —
dymią kominy, dymią kominy!

Z dziejów Polskiej Partii Robotniczej w Łodzi (I)

Dziesięć lat temu

Poniżej zamieszczamy pierwszy z serii artykułów, omawiających okres okupacji w działalności PPR na terenie Łodzi i województwa.

Gdy hitlerowscy najeźdźcy wtargnęli w 1939 r. na nasze miasto, niemieccy fabrykanci i kamienicznicy nie omieszkali natychmiast dokładnie poinformować Gestapo o rewolucyjnych tradycjach proletariatu łódzkiego, o nurtujących wśród robotników Czerwonej Łodzi poglądach komunistycznych i ich przywiązaniu do Związku Radzieckiego. Również policja granatowa „zapomniała" spalić skrzętnie zebranych akt w skrypturach, pozostawiając je do wykorzystania okupantowi. Toteż, od pierwszej chwili okupacji, hitlerowcy zastosowali najdziksze formy terroru wobec łódzkiej klasy robotniczej.

„Zastraszyć, upokorzyć, zmusić do uległości, zdławić wszelkie próby oporu" — oto dewiza hitlerowskich władz Łodzi. We wszystkich fabrykach, nad każdym prawie robotnikiem czuwał zausznik, lub tzw. naganiacze Gestapo. Bicie mężczyzn, kobiet stanowiło codzienny obraz życia zakładów pracy w okresie okupacji. Dzieci pracowały wraz z dorosłymi. U „Schweikerta" 14-letni mały harował po 14 godzin dziennie, zarabiając 5 marek tygodniowo. Kierownik przędzalni, hitlerowiec Galert, przedwojenny kamienicznik łódzki, ze szczególnym sadyzmem znęcał się nad robotnikami, zwłaszcza młodocianymi. Takich Galertów były setki w fabrykach łódzkich. W Rudzie Pabianickiej, u „Horaka", zausznicy hitlerowscy, Paul Leipold, Gibler i tzw. delegat „Arbeitsfrontu", Knap, skazywali młodocianych na chłostę bykowcem. Gestapowcom pomagały w ich brudnej robocie różne męty i szumowiny, odpadki narodu — szpicle i donosiciele. U „Horaka" zajmowała się donosami Pola Bednarkowa, w „Zellgardzie" szpiclował przedwojenny członek Stronnictwa Narodowego, Witoszewski. Wielu podobnych im przedzawców grasowało w łódzkich zakładach przemysłowych.

Bestialski terror hitlerowski wpływał hamująco na ludzi słabych duchem, chwiejnych i niezdecydowanych. W jakiż więc sposób przeciwstawić się brutalnemu najeźdźcy? Gdzież jest siła, która by organizowała i przewodziła walce patriotów? Gdzie jest wódz, który by poderwał naród do walki z uzbrojonym po zęby okupantem? Siłą tą była klasa robotnicza.

Pierwsze kroki, zmierzające do stworzenia partii podjęli w Łodzi starzy KPP-owcy — Szymański, Koczaski, Tomaszewski, Jaranowska, Jagielski, Widman i inni. I oto w Łodzi i na przedmieściach, w ośrodkach i skupiskach robotniczych zaczęły się zawiązywać luźne grupy komunistów polskich. Zbierali się oni między sobą, przekazywali sobie radiowe informacje, wysuwali pierwsze hasła walki.

Hitlerowcy w dalszym ciągu przeprowadzali obławy i łapanki. W fabrykach zausznicy Gestapo nie ustawali w pastwieniu się nad ludźmi pracy. A jednak tu i ówdzie zaczęły się dziać dziwne rzeczy, od których zapierało dech w piersiach, a wątpiącym przywracało odwagę i otuchę. U „Horaka" zapalił się silnik. „Nieznana" ręka oblała czy kwasem mineralnym cennego materiału. W „Wimie" wypuszczono do kanału większą ilość wiskozy. U „Szteinerta" spłonął magazyn. W „Pierwszej Rudzkiej" ktoś zarzucił łopatę z drutem na przewody wysokiego napięcia... Spięcia elektryczne i postoje maszyn stawały się coraz częstsze w łódzkich zakładach pracy. Rozbestwieni hitlerowcy rzucali się na wszystkie strony, pragnąc uchwycić „tajemniczych" sprawców sabotażu. Na próżno.

Tam, gdzie KPP-owcy sami nie mogli dotrzeć, zadania te wykonywali bezpartyjni robotnicy — patrioci. Najwcześniej zorganizowali się robotnicy fabryki „Kröninga" z towarzyszami Bolesławem Faustem, Kaczmarczykiem i Majerem na czele. Niszczyli oni surowiec i maszyny, agitowali za zwalnianiem tempa pracy itp. U „Horaka" zorganizowała grupę sabotażową tow. Adela Jaranowska. Ta skromna i cicha robotnica fabryczna napsuła niemało krwi hitlerowcom w Rudzie Pabianickiej, niszcząc gotową produkcję, unieruchamiając maszyny. Na Widzewie działali robotnicy-patrioci pod kierownictwem tow. Stanisława Madeja. Podobnie było i w innych zakładach pracy. Rozbudzona przez KPP-owców nienawiść do najeźdźcy rozpalała się coraz wyższym płomieniem. Proletariat łódzki zaczął się otrząsać z chwilowego bezwładu.

Ożywioną działalność przejawiali towarzysze na Bałutach. Na Dzielnicy Śródmieście-Lewa powstały komitety robotnicze, które oprócz komórek sabotażowych organizowały koła samopomocy i przyjaciół ZSRR.

Ludzie łaknęli wiadomości. Bardzo chcieli czynu, walki. Łódzcy KPP-owcy przejawili inicjatywę. Z rąk do rąk zaczęła krążyć wśród robotników gazetka formatu arkusza kancelaryjnego — „Za Naszą i Waszą Wolność". Pierwszy numer gazetki został wydrukowany w stolarni tow. Pelikana na Strycharskiego przy ul. Żeromskiego 58. Redagował ją tow. Leon Koczaski, członek KPP, długoletni więzień sanacyjny. Przy jego pomocy zaczęły już powstawać bardziej zwarte grupy dzielnicowe, które w późniejszym okresie, po utworzeniu PPR, przekształcały się w komitety dzielnicowe. W końcu 1941 roku odbyło się w mieszkaniu Koczaskiego zebranie, na którym scementowano wszystkie grupy w jedną organizację p. n. „Front Walki — Za Naszą i Waszą Wolność". Była ona zalążkiem przyszłej PPR.

JAN ADAMOWSKI

Leninizm — sztandar walki o zwycięstwo komunizmu

21 stycznia 1924 roku przestało bić serce twórcy partii bolszewickiej i państwa radzieckiego, wodza i przyjaciela mas pracujących całego świata — Włodzimierza Iljicza Lenina. Od 28 lat naród radziecki kroczy drogą leninowską do komunizmu pod przewodem ucznia i współbojownika Lenina, genialnego wodza i nauczyciela narodu — Józefa Stalina.

Imię Lenina, jego nieśmiertelna nauka stała się sztandarem całej pracującej ludzkości w walce o pokój, demokrację i socjalizm.

„Wielkość Lenina — uczy Józef Stalin — na tym właśnie przede wszystkim polega, że stworzywszy Republikę Rad, wykazał przez to w praktyce uciemiężonym masom całego świata, że nadzieja na wybawienie nie jest stracona, że panowanie obszarników i kapitalistów nie jest długotrwałe, że królestwo pracy można stworzyć wysiłkiem samych mas pracujących, że królestwo pracy należy stworzyć na **ziemi**, a nie w niebie. Wzniecił on tym w sercach robotników i chłopów całego świata nadzieję wyzwolenia. Tym właśnie tłumaczy się fakt, że imię Lenina stało się dla pracujących i wyzyskiwanych mas najukochańszym imieniem"*).

Cały rozwój historyczny naszej epoki przebiega pod znakiem triumfu leninizmu — potężnej siły przeobrażającej świat. Lenin — geniusz rewolucyjnej myśli i rewolucyjnego działania — rozwinął twórczo marksizm, rozjaśnił najbardziej podstawowe problemy międzynarodowego ruchu robotniczego światłem komunizmu naukowego. Niezmożona siła marksizmu - leninizmu polega na tym, że idee te w prawidłowy sposób wyrażają zasadnicze interesy mas pracujących. Wyjaśniając prawa rozwoju społecznego, marksizm - leninizm uzbraja masy w potężny oręż rewolucyjnego przeobrażenia świata w interesie ludu pracującego.

W oparciu o teorię marksistowską Lenin głęboko zanalizował imperialistyczne stadium rozwoju kapitalizmu. Na podstawie tej analizy Lenin doszedł do genialnego wniosku o możliwości zwycięstwa socjalizmu początkowo w niewielu lub nawet w jednym z osobna wziętym kraju. Odkrycie to wywarło decydujący wpływ na losy rewolucji socjalistycznej. Partia bolszewików, uzbrojona w znajomość praw rewolucji, zorganizowała w październiku 1917 roku powstanie zbrojne, poprowadziła masy do zwycięskiej walki o dyktaturę proletariatu.

Rozwijając leninowską teorię budowy socjalizmu, towarzysz Stalin opracował genialny plan budownictwa socjalistycznego. Najważniejszymi ogniwami tego planu było: socjalistyczne uprzemysłowienie kraju oraz kolektywizacja rolnictwa. Pod kierownictwem Stalina kraj radziecki dokonał w krótkim okresie olbrzymiego skoku od zacofania do postępu, przeistaczając się z rolniczego kraju drobno-chłopskiego, w potężne, socjalistyczne mocarstwo przemysłowo - kołchozowe.

Zarówno lata wojny jak i okres powojennego budownictwa wykazały niezbicie, że państwo radzieckie jest najtrwalszym i najpotężniejszym państwem świata. Państwo radzieckie, które w krótkim czasie zlikwidowało skutki wojny, osiągnęło znaczne przekroczenie przedwojennego poziomu produkcji zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie; wzrósł dobrobyt ludności, podnosi się stale jej poziom kulturalny.

W ramach planu stalinowskiego buduje się największe w świecie obiekty hydrotechniczne, słusznie nazwane przez naród wielkimi, stalinowskimi budowlami komunizmu.

* * *

Przeszło 35 lat temu Lenin pisał:

„Wszystkie narody dojdą do socjalizmu, to jest nieuniknione, ale dojdą wszystkie niezupełnie jednakowo, każdy wniesie coś swoistego do tej czy innej formy demokracji, do tej czy innej odmiany dyktatury proletariatu, do tego czy innego tempa przeobrażeń socjalistycznych różnych dziedzin życia społecznego"**).

Cały bieg rozwoju historycznego po śmierci Lenina potwierdza słuszność tych przewidywań. Pod wpływem Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej wkroczyły na drogę socjalizmu liczne kraje Europy i Azji, które na zawsze zerwały z kapitalistyczną przeszłością. Leninizm stał się sztandarem i wytyczną działania dla setek milionów prostych ludzi, walczących o pokój, o demokrację, o socjalizm. Leninizm żyje i zwycięża w socjalistycznych przeobrażeniach, dokonujących się w krajach demokracji ludowej, w historycznym zwycięstwie narodu chińskiego w sukcesach walki wyzwoleńczej narodów przeciwko imperialistycznej reakcji.

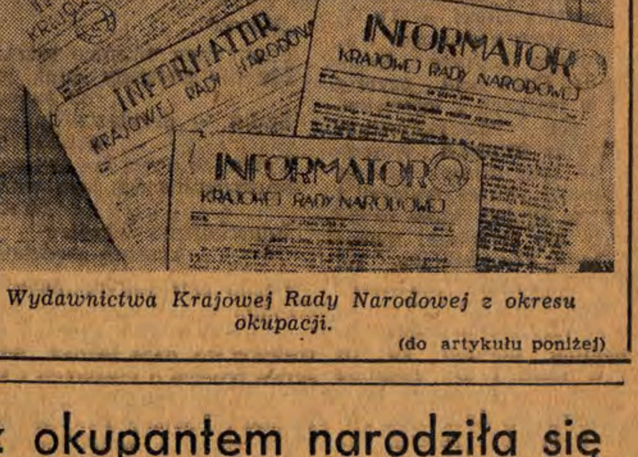
Kraje demokracji ludowej, których masy pracujące pod kierownictwem swych partii komunistycznych i robotniczych wkroczyły na drogę socjalistycznego rozwoju, wykorzystują szeroko doświadczenia socjalistycznego budownictwa ZSRR.

Pamięć o Leninie żyje w sercach setek milionów ludzi dobrej woli, walczących o pokój, przeciwko podżegaczom wojennym. Państwo radzieckie, kroczące pod wodzą wielkiego Stalina na czele potężnego obozu demokratycznego i antyimperialistycznego, jest w oczach przodującej ludzkości wcieleniem idei leninizmu, ucieleśnieniem leninowsko-stalinowskich zasad pokoju i przyjaźni między narodami całego świata.

I. SOBKO

*) J. Stalin. Dzieła. T. 6 Wyd. „Książka i Wiedza". Str. 57.

**) W. Lenin. Dzieła. Tom XXIII Wyd. „Książka i Wiedza". Str. 67.



Wydawnictwa Krajowej Rady Narodowej z okresu okupacji.
(do artykułu poniżej)

W ogniu walki z okupantem narodziła się Wojewódzka Rada Narodowa w Łodzi

Potężne uderzenie Armii Radzieckiej w 1943—1944 r., pod ciosami której hordy hitlerowskie coraz bardziej cofały się na zachód, rozpłomieniły nadzieje i rozpaliły wiarę w nadejście wolności, wzmogły ruch oporu przeciwko okupantowi. W okresie tym, na terenie województwa (pow. radomszczański, piotrkowski i inne) silnie rozbudowane były organizacje partyjne PPR i ich zbrojne ramię — oddziały partyzanckie, które przejawiały żywą działalność, niszcząc linie komunikacyjne wroga, wysadzając mosty i inne obiekty, paraliżując zaopatrzenie frontu faszystowskiego w sprzęt i żywność.

W rezultacie dalszych zwycięstw Armii Radzieckiej — walka z okupantem na wspomnianych wyżej terenach jeszcze bardziej rozszerzyła się i pogłębiła, dzięki usilnej pracy propagandowej i politycznej PPR. Powstają nowe oddziały partyzanckie i grupy wypadowe, bardzo aktywnie w tym czasie działające. Niszczono składy żywnościowe, rozbijano transporty samochodowe i zaopatrzenie, palono urzędy gminne z dokumentami kontyngentowymi, zabierano bydło i zboże dostarczane przymusowo przez chłopów do większych miast dla Niemców itp. itp.

Realizując w kwietniu - maju 1944 uchwałę Komitetu Okręgowego PPR (w oparciu o tymczasowe wytyczne Krajowej Rady Narodowej) przystąpiono w woj. łódzkim do organizowania terenowych rad narodowych. Trudności w organizowaniu tych zalążków władzy ludowej były w okresie początkowym dość duże, gdyż wróg wzmagał wówczas coraz bardziej terror, urządzając bardzo często pacyfikacje, paląc i grabiąc wsie masowo wywożąc ludność do obozów koncentracyjnych oraz rozstrzeliwując na miejscu „podejrzanych". Niemniej, po nawiązaniu kontaktów i przeprowadzeniu wstępnych rozmów z przedstawicielami stronnictw demokratycznych, działających na tych terenach, z B. Ch i RPPS, poczyniono wstępne organizacyjne przygotowania celem powołania Wojewódzkiej Rady Narodowej woj. łódzkiego. Po przyjeździe tow. Burskiego, przedstawiciela KC PPR, który przywiózł wytyczne Krajowej Rady Narodowej, postanowiono już konkretnie powołać Wojewódzką Radę Narodową.

Dnia 30 lipca 1944 roku, w gajówce, w lesie przyległym do wsi Wygoda, pow. radomszczańskiego, została zwołana pierwsza konferencja przedstawicieli wszystkich stronnictw demokratycznych, grup politycznych, zawodowych i społecznych, na której przedstawiono uczestnikom, w ilości około 40 osób, deklarację ideową Krajowej Rady Narodowej. Po zapoznaniu uczestników konferencji z wytycznymi KRN odnośnie zadań terenowych rad narodowych w walce z okupantem oraz ich roli jako przyszłych organów władzy ludowej w wolnej Polsce, wszyscy uczestnicy złożyli oświadczenia w pełni solidaryzujące się z deklaracją ideową KRN.

Po formalnym powołaniu Wojewódzkiej Rady Narodowej i wyborze Prezydium, w skład którego weszli m. in. Dąb-„Kocioł", Burski-„Julian" i Domagalski-„Socha", przystąpiono do wręczenia sztandaru bojowego, ufundowanego przez członkinie PPR — batalionowi AL, osłaniającemu pierwsze posiedzenie Woj. RN. Podczas wręczania sztandaru łącznicy donieśli, że do miejsca obrad zbliżają się oddziały Niemców i SS „Galicia". Na spotkanie im wysłano oddział AL pod dowództwem, legendarnego na terenie pow. radomszczańskiego, partyzanta radzieckiego „Jaszy". Wywiązała się zacięta walka, w której zginęło 5 AL-owców i bohaterski kpt. „Jasza". Pierwsze swe posiedzenie Woj. RN doprowadziła jednakże do końca, obejmując kierownictwo w dalszej nieubłaganej i trudnej walce z okupantem o wolność i niepodległość Polski.

Po wyzwoleniu kraju przez bohaterską Armię Czerwoną, u boku której wiernie i ofiarnie walczył żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego, Wojewódzka Rada Narodowa na pierwszym jawnym posiedzeniu w Łodzi, w dniu 25 lutego 1945 roku, przystąpiła natychmiast do powołania powiatowych rad narodowych, organizowania administracji ogólno-państwowej i samorządowej, przemysłu, aprowizacji miast, zabezpieczenia majątku państwowego itp.

W dalszej swej pracy rady terenowe pod kierownictwem PPR czynnie współdziałały nad umocnieniem władzy, zdobytej przez lud pracujący. Nieustępliwie i wytrwale łamały i pokonywały trudności, jakie piętrzyły się przed władzą ludową rozwijając szeroką działalność polityczną i gospodarczą, społeczną i kulturalną dla dobra mas pracujących miast i wsi, dla dobra i szczęścia Polski Ludowej.

ST. DOMAGALSKI

Dorobek lat walki

Styczeń 1945 roku, dudniący radzieckimi czołgami nie pozostawił ani śladu po dawnym porządku społecznym, po ustroju przeklętym.

Z lat dawnych konspiracyjnej pracy i z tych nowych, też niełatwych, ale już szybko zmierzających do socjalizmu — wyrosło wielkie dzieło partii. Widać owoce jej pracy — nad podziw piękne — także i tutaj, w dawnej „17" — w Zakładach im. Czesława Szymańskiego.

* * *

Ze wspomnień, z opowiadań, ze zdań luźnych, oderwanych, z — czasem krótkiej, na marginesie rzuconej uwagi, układają się chronologicznie dzieje ubiegłych lat. Dziś, wczoraj, przedwczoraj... Pełne zapału twarze młodych aktywistów i te, o twardych rysach, zahartowane w walce poorane zmarszczkami, dawnych, pamiętających jeszcze rok 1905, towarzyszy. Trzy pokolenia robotnicze...



Czesław Szymański

Nie sięgajmy pamięcią daleko. Były u „Stolarowa" w latach carskich i międzywojennych tak jak w dziesiątkach innych fabryk Łodzi — wyzysk i krzywda. Teraz wspominają towarzysze historię niedawną — lata okupacji. Jan Gawroński — siwiutki staruszek, przypomina jak to załoga organizowała akty sabotażu. „Darłam jedwab, wylewałam drogocenną oliwę" — opowiada tow. Trzeciakowa. „Schowałem 12 cennych obić zgrzeblarskich i koła" — przypomina tow. Nowacki. Mechanik Kowalczyk mimo rozkazu i groźby śmierci (a były to ostatnie dni przed ucieczką hitlerowców) nie rozebrał maszyny parowej. Opóźniali robotnicy i rozmyślnie psuli produkcję. A jednocześnie czuwali nad fabryką jak nad swoim dobrem. Dlaczego tak było?

Z ulotek, z gazetek, z zebrań tajnych wiedzieli, że wolność nadejdzie. I wiedzieli, że Stolarow nigdy już tu nie będzie panem.

Pierwszy obowiązek dobrego gospodarza — to uporządkować gospodarstwo po wypędzeniu obcych, nieproszonych gości. Tak też uczynili robotnicy tego zakładu. Jeszcze nie przebrzmiała kanonada, a oni już szklili okna, reperowali maszyny, wyciągali z ukrycia drogocenne części. Uruchamiali krosno po krośnie, obrączniaki, wrzeciennice, ciągarki. Wierzyć się nie chciało, że to dla siebie, po raz pierwszy w życiu dla siebie. Już w kwietniu 1945 r. ruszyła cała przędzalnia...

Czasem ubogie i proste wydają się słowa — trudno wyrazić w nich coś, co w sercu nabrzmieje i gardło ściska... Jakże tu opowiedzieć o wzruszeniach tamtych miesięcy?

Szybko, bardzo szybko następowały zmiany po roku 1945. Przychodziły łatwo? Nie. Znów w walce. I znów prowadziła i kierowała partia.

* * *

Jednym z pierwszych sekretarzy zakładowej komórki PPR był tow. Galewski. Trzeciakowa, Oficzowa i inne robotnice, które zaraz wstąpiły do partii, same zorganizowały tę komórkę, agitowały do niej najlepszych, najbardziej wartościowych ludzi. Rosła organizacja jak na drożdżach, chociaż przecież nie dla korzyści, nie dla zysku wstępowali do niej robotnicy. Wiedział każdy, że legitymacja PPR — to zobowiązanie do walki, do ciężkiej harówki, do zaprowadzenia porządku w fabryce. A wróg nie spał. Bruździli dawni, przedwojenni dyrektorzy, prawica PPS rozbijała robotniczą jedność, podszeptywano tkaczom, podjudzano prządki. — „Wasza fabryka, bierzcie z niej co chcecie".

Szerzyły się kradzieże. Kto uświadamiał, kto walczył o nowy stosunek do pracy, kto tłumaczył załodze pojęcie „nasza fabryka — nasze wspólne socjalistyczne dobro"? PPR-owcy dzień i noc czuwali w zakładzie, tropili złodziei, wykrywali wrogów, wychowywali załogę, na otwartych zebraniach partyjnych mówili o partii, o nowym ustroju, o zadaniach odbudowy zniszczonego kraju.

Przypuścili szturm o wzrost wydajności pracy, o wykonanie planów gospodarczych.

Jest w jednym ze starych egzemplarzy „Głosu Robotniczego" artykuł pt. „Prawdziwe bohaterki pracy". Poniżej — rząd fotografii starszych już, ale widać — pełnych energii i stanowczości kobiet. Prawie wszystkie twarze ujrzysz jeszcze dziś w Zakładach im. Szymańskiego. Inicjatorki wielowarsztatowości Członek PPR, Józefa Oficz, wraz ze Szkudlarską i Mięczyńską przeszły pierwsze z obsługi dwóch, na trzy strony obrączniaków. Emilia Harasimowicz, członek PPR, wraz z partyjniczkami Dudkową i Cichowską, już w 1946 roku przeszły z dwóch na cztery krosna. I to nie była łatwa sprawa. Harasimowiczowa pamięta doskonale, że wiele tkaczek podjudzonych przez wroga, zatrzymało warsztaty. Niejedno obelżywe słowo padło pod adresem pionierek nowego ruchu. A potem... Same prosiły żeby zestawić im więcej krosien. Przekonały się, że partia chce ich dobra. Tak było ze wszystkim, z każdą nowością wprowadzoną w zakładzie — PPR uczyła ludzi, wychowywała. Wpajała w nich nowy stosunek do pracy.

Znała cała załoga bardzo dobrze „PPR-ówkę" Trzeciakową — założycielkę koła LK i koła TPPR, niestrudzoną agitatorkę. Pamiętają do dziś, jak rozpoczęła walkę z marnotrawstwem surowca. Dzięki niej nie ujrzysz obecnie na sali ani jednego kłaczka bawełny.

Nie mało trudu, pracy ciężkiej i poświęcenia włożyli w te pierwsze lata po wyzwoleniu PPR-owcy „17". Ale nie żal było tych niezliczonych godzin spędzonych w fabryce i nocy nieprzespanych. Wytępiono kradzież. Produkcja rosła. Rozwijał się coraz szerzej ruch wielowarsztatowy. Kiedy po Zjednoczeniu, w 4 rocznicę wyzwolenia, towarzysze obejrzeli się wstecz — mieli już kawał roboty poza sobą.

* * *

Nie trzeba chyba wspominać o dorobku ostatnich lat załogi zakładów, które otrzymały imię Czesława Szymańskiego i ich organizacji partyjnej. Wiemy — były tam okresy załamania się planów w tkalni. Pamiętamy, jak to w ubiegłym roku dobry towarzysz, dawny robotnik awansowany na dyrektora, Mieczysław Przybył, wespół z organizacją partyjną przełamali przeszkody. Jak wprowadzono — po raz pierwszy w naszym przemyśle — nowy system pracy trójkowej, jak wspaniale rozwinięto ruch wielowarsztatowy. I jak załoga pięknie i śmiało wyrwała się naprzód we współzawodnictwie międzyzakładowym, uzyskując pierwsze miejsce za trzeci kwartał ub. roku. I teraz, już co miesiąc, systematycznie, z nadwyżką wykonuje plany.



Eugenia Kantarek

Jest i czuwa w zakładzie stary aktyw — nadal przodują Trzeciakowa, Oficzowa, Harasimowicz, ale jednocześnie rosną co roku nowe kadry. Młode kadry partyjne. Ot chociażby Eugenia Kantarek — tkaczka na 6 krosnach — 140 proc. bazy, kandydat PZPR. Albo tow. Pełkówna, przodująca prządka. Albo tow. tow. Markowski, Kłokow, Augustyniak, studiujący obecnie w Technikum Włókienniczym. A ilu awansowano z robotników, majstrów, salowych na dyrektorów i odpowiedzialnych kierowników!



Leokadia Trzeciakowa

W 7 rocznicę pamiętnego stycznia można już z dumą zbilansować naprawdę bogaty dorobek zakładowej organizacji partyjnej.

* * *

W dni rocznic pamięć chętnie cofa się w ubiegłe lata. Mijają godziny — a my wciąż wspominamy z towarzyszami to co było, jeszcze raz sięgamy w przeszłość. Jakże się to stało, że nie przywołaliśmy we wspomnieniach Czesława Szymańskiego! Jego imię noszą te zakłady, jego życie i śmierć legły kamieniem węgielnym pod siedmioma latami zwycięstw załogi tych zakładów.

Czesław Szymański — dziecko Chojen. Znali go tu wszyscy — niestrudzony rewolucjonista ścigany i tropiony za sanacji, więzień Wronek i Berezy. „Czesiek" — sekretarz podziemnego Komitetu Łódzkiego PPR, potem szef sztabu GL. Bliski i drogi ludziom tych zakładów — jakże bardzo bliski. We wspomnieniach Misiewicza — przewodniczącego rady i kierownika personalnego Medyńskiej, towarzyszki jego pracy, staje jak żywy wśród nas.

Lata całe tysiące ofiarnych bojowników o robotniczą i chłopską sprawę walczyły o to — żeby nastał dzień wyzwolenia. O to, żeby w rocznicę tego dnia i partia — przewodniczka i masy pracujące sumowały co roku coraz większe osiągnięcia. Żeby przyszłość przed nimi rozpościerała się coraz lepsza, piękniejsza.

HANNA SAMSONOWSKA

W Domu-Muzeum W. I. Lenina

„Dzień ten na zawsze pozostanie w mej pamięci. Tu, w domu, w którym Lenin spędził lata młodzieńcze, ślubuję uroczyście, że całe swe życie poświęcę wypełnianiu jego wielkich wskazań"...

Słowa te wpisała do księgi pamiątkowej młoda nauczycielka wiejska, Anna Kołosowa, która przybyła aż z Sachalinu do Ulianowska (d. Symbirska) — miasta rodzinnego Lenina. Gdy przeglądamy księgę pamiątkową, przed naszymi oczyma staje olbrzymi kraj radziecki, zamieszkały przez sto narodów. W ciągu samego tylko roku ubiegłego wpisano do niej uwagi w trzydziestu kilku językach narodów ZSRR. Są tu również uwagi gości zagranicznych. Metalowiec z Warszawy, robotnik budowlany z Pragi, chłop chiński, artysta koreański, spędzili po kilka godzin w tym prostym, drewnianym domu. A potem na kartach księgi dali wyraz swym uczuciom.

W murach domu przy ulicy Moskiewskiej (obecnie ulica Lenina) upłynęły dziecięce i gimnazjalne lata Włodzimierza Ulianowa. Stąd wyruszył w szeroki świat, aby zostać nauczycielem pracującej ludzkości, twórcą partii bolszewickiej, wodzem Rewolucji Październikowej.

Na fasadzie domu, wmurowano tablicę pamiątkową; widnieje na niej profil Lenina i napis: „Tu w latach 1878—1887 żył Włodzimierz Iljicz Ulianow (Lenin)."

Od pierwszej chwili, gdy przestępujemy próg domu, ogarnia nas atmosfera przeżywanej czystości duchowej... Całe umeblowanie świadczy o pracowitości i wysokim poziomie kulturalnym ludzi, którzy tu mieszkali.

Salon... Staromodny fortepian, nuty, otomana, dwa fotele, wiele doniczek z kwiatami. Matka Lenina, Maria Ulianowa, kochała muzykę i miłość tę wpoiła wszystkim swoim dzieciom.

Boczne drzwi prowadzą do gabinetu ojca, który był inspektorem szkół ludowych. Na biurku i w bibliotece widzimy książki z dziedziny pedagogicznej oraz czasopisma z owej epoki: „Otieczestwiennyje zapiski", „Sowremiennik", „Wiestnik Jewropy". A oto komplet przyborów do pisania z szarego marmuru, brązu i kryształu — ofiarowany ojcu Lenina przez grupę nauczycieli z okazji 25-lecia jego działalności pedagogicznej. Wybitny pedagog, Ilia Ulianow, cieszył się w mieście powszechnym szacunkiem. W domu jego gościli nieraz czołowi przedstawiciele postępowej inteligencji symbirskiej.

Zachowały się tu wzruszające podarunki dzieci dla ojca, m. in. poduszka wyhaftowana przez córkę Olgę.

W największym pokoju — jadalnym — stoi staromodny zegar, maszyna do szycia, której używała matka, długi stół, przy którym rodzina zasiadała do obiadu. Dzieci odrabiały tu również lekcje, grały w szachy, redagowały pisma odręczne a gazetkę „Subbotnik", rozmawiały z rodzicami o przeczytanych książkach. Łagodne światło wiszącej lampy rozjaśniało pokój, o którym wszyscy członkowie rodziny Ulianowych zachowali serdeczne wspomnienie.



Dom rodziny Ulianowych, przekształcony na muzeum.

W pokoju matki Lenina rzuca się w oczy mnóstwo książek. Maria Ulianowa wiele czytała w różnych językach i pomagała dzieciom w nauce. Dotkliwe ciosy gotował los tej kobiecie. Wkrótce po śmierci męża przeżyć musiała śmierć starszego syna, Aleksandra, straconego w twierdzy szlisselburskiej za współudział w przygotowaniu zamachu na cara. Ale ani na chwilę nie załamała się, nie utraciła odwagi i energii, nie ukorzyła się przed wrogiem.

Dzieci zajmowały pokoje na półpiętrze. Włodzimierz miał trzy siostry i dwóch braci; najstarszym z nich był Aleksander.

Ze wzruszeniem wchodzimy po wąskich schodach o toczonej poręczy. W niewielkim pokoiku Włodzimierza widzimy: żelazne łóżko, pokryte białą kapą, przy oknie stolik, na nim lichtarz, kałamarz, pióro. Na ścianie mapy oraz domowej roboty półka, pełna książek. Już we wczesnej młodości czytał Włodzimierz Ulianow książki rewolucyjnych demokratów: Czernyszewskiego, Dobrolubowa, Bielinskiego, Hercena.

Muzeum, stworzone przy udziale sióstr Lenina — Marii i Anny oraz brata Dymitra — drogie jest sercu każdego człowieka radzieckiego. Rząd ZSRR pieczołowicie dba o jego konserwację. Przeciętna liczba zwiedzających wynosi dziesiątki tysięcy rocznie; od chwili otwarcia Muzeum, tj. od 7 listopada 1929 r., obejrzało je około półtora miliona osób. Dyrektor Domu - Muzeum, Olga Stiełenska wraz ze swymi współpracownikami prowadzi ożywioną działalność informacyjną i odczytową. Z Domu - Muzeum zwiedzający udają się do położonego obok oddziału Centralnego Muzeum Lenina (które znajduje się w Moskwie), aby poznać dzieje przyjaźni i wspólnej działalności Lenina i Stalina.

Tu, w mieście rodzinnym Lenina, nieśmiertelny jego obraz staje przed oczyma ze szczególną wyrazistością.

M. SZCZEŁOKOW

Na półce z książkami

Te Gi Czen-poeta koreański

Podczas nalotu amerykańskich pilotów powietrznych na Phenian zginął w lecie ub. roku jeden z najwybitniejszych poetów Korei — Te Gi Czen, wiceprzewodniczący Zw. Pracowników Kultury i Sztuki. Te Gi Czen brał czynny udział w walkach z interwentami anglo - amerykańskimi na różnych frontach wojennych. W tym czasie napisał też poemat: „Korea walczy" i „Droga w ogniu" które szybko stały się pieśniami masowymi ludu koreańskiego. Za poemat „Pektusan", poświęcony bohaterskim walkom patriotów Korei z najeźdźcami japońskimi, uzyskał Te Gi Czen w roku 1948 nagrodę państwową. Zamordowany przez bandytów Ridgway'a poeta był również laureatem Nagrody Pokoju I stopnia.

„Pektusan" (jest to nazwa szczytu górskiego z łańcucha Czanpek) wydany został parę miesięcy temu w przekładzie polskim. Autor daje tu wyraz swej płomiennej miłości dla koreańskiej ojczyzny, opiewając męstwo i wytrwanie partyzantów, zmagających się pod wodzą Kim Ir Sena z przemocą japońskiego wroga. Poczucie najściślejszej łączności z masami ludowymi oraz niezachwiana wiara w ostateczne zwycięstwo prawdy i sprawiedliwości — oto źródła moralnej siły i hartu walczących patriotów.

„Bo nasza siła — to jest związek z ludem.
Bez tego związku grozi nam zagłada"

— mówi Kim Ir Sen do swych wiernych żołnierzy, wskazując im na obowiązki partyzanta i bojownika wolności. Zaś w chwilach niepowodzeń, gdy wypada ustępować pod naciskiem przemocnych sił wroga, bohaterski dowódca poucza i dodaje otuchy takimi słowy:

„Koreo!
Powtórzmy wkrótce tutaj,
My nie jesteśmy sami, jest na świecie
Stalin — przyjaciel ludów uciskanych.
Tytan, co nową erę tworzy
Sprawiedliwości jego ostre szable
Imperializmu wkrótce przetną gardziel..."

Polski przekład poematu Te Gi Czena, choć dokonany nie z oryginału, lecz z tłumaczenia rosyjskiego, daje jednak właściwe pojęcie o ideowych i artystycznych wartościach „Pektusanu". Potężny ładunek patriotycznych i wolnościowych uczuć koreańskiego poety został tu odziany w formę obrazową i wysoce artystyczną, odpowiadającą doborem środków poetyckich sile i intensywności wątków tematycznych. „Pektusan" jest jak gdyby zwierciadłem duszy mężnego, wytrwałego i patriotycznego ludu Korei, ludu który stoi dziś w ogniu ciężkiej walki o swój byt i losy przyszłe. Ale wiem, doskonale, że ta walka jest jednocześnie krwawą próbą sił pomiędzy obozem wojny i śmierci a bronionym heroicznie zasadami pokoju, wolności i sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Dlatego też wszyscy prości i uczciwi ludzie całego świata, wszystkie państwa i narody miłujące pokój wierzą niezłomnie w zwycięstwo wolnej Korei i nie szczędzą jej dowodów najgłębszego braterstwa, szacunku i podziwu.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI

Postępy tkaczek szkolonych metodą inż. Kowalewa

Wprowadzenie metody inż. Kowalewa przyniosło tkalni ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej bardzo poważne korzyści. Przy szkoleniu tkaczek zwrócono przede wszystkim uwagę na następujące czynności: wiązanie nici w osnowie w razie wbicia się czółenka, odpowiednie puszczanie krosna i należyte wyrobienie wątku z cewki, zatrzymywanie krosna na wątku, szybka wymiana czółenek oraz dokładne kontrolowanie pasków skórzanych przed rozpoczęciem pracy.

Czynności te opanowało już bardzo wiele tkaczek. Zofia Gmerek, Józefa Góra, Edward Dobski wyrabiają obecnie bez trudności ok. 110 proc. bazy. Dawniej mozoląc się osiągano zaledwie 70 proc. do 80 proc. normy. Początkujący tkacze również czynią postępy. Np. dawniejsze wyniki Marii Rybki wynosiły tylko 35 proc. bazy — a dziś uzyskuje ona już 73 proc.

ANNA WYPŁOSZ
ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej

Dokładniej obliczać premie dla palaczy

Palacze kotłowni ZPW im. Waryńskiego przystąpili na apel elektrowni „Szombierki" do oszczędnej gospodarki węglem. Wyniki tej akcji zasługują na uznanie. W ubiegłym roku zaoszczędzano średnio po 50 ton węgla miesięcznie. Zwiększyli jednocześnie zużycie mułu, spalając np. w grudniu ub. r. 41 ton tego paliwa.

Palacze ob. ob. Aleksander Nockowski i Tadeusz Szymański zostali nagrodzeni premiami w wysokości po 300 złotych. Pracownicy ci wskazali jednak na niedokładności przy obliczaniu premii dla pracowników kotłowni. Oblicza się ją bowiem na podstawie przepracowanych ilości godzin. Jest to nieodpowiedni wskaźnik do ustalania oszczędności. Ponadto premia za konserwację kotła przyznawana jest tylko brygadziście i starszemu palaczowi, co również nie jest zgodne z przepisami. Należy więc zająć się uregulowaniem tych spraw.

W. ZAJĄCZKOWSKI
ZPW im. Waryńskiego

Skończyć z zaniedbaniami!

DOSZ musi się zainteresować młodzieżą zamieszkującą internaty

Już kilkakrotnie pisaliśmy o nieodpowiednich warunkach sanitarnych w internatach i o zbyt słabej opiece nad nimi ze strony Dyrekcji Okręgowej Szkolnictwa Zawodowego. Wskazywaliśmy wówczas na różne braki i niedociągnięcia. Do tej pory sytuacja na tym odcinku jednak nie uległa poprawie. W dalszym ciągu napływają do redakcji listy, w których uczniowie uskarżają się na poważne zaniedbania i niedostateczne interesowanie się DOSZ życiem w internatach.

Młodzież, zamieszkująca w liczbie 82 osób w internacie Państwowego Liceum Planowania i Statystyki przy ulicy Pabianickiej 65, gnieździ się nadal w 8 niewielkich pokojach, gdy tymczasem w tym samym budynku 6 zakonnic zajmuje 6 obszernych pokoi.

Warunki życia młodzieży pozostawiają tu bardzo wiele do życzenia. Wszędzie panuje nieład i brud. Stan sanitarny ubikacji wymaga natychmiastowego uporządkowania. Studnia, zepsuta przed kilku miesiącami, do tej pory nie została naprawiona. Brak wody nie pozwala na umycie podłóg i stołów w jadalni. Również i kuchnia daleka jest od czystości: kamienna posadzka, niegdyś biała, obecnie przybrała wygląd brunatny. Nawet łyżki i widelce, jak oświadczają uczniowie, z braku wody często bywają niedomyte.

Wskutek zepsucia się studni, młodzież przez kilka miesięcy musiała wędrować po okolicznych posesjach w celu uzyskania wody do umycia się i do ugotowania kawy. Brak wody powoduje coraz większe zaniedbania i brud. Wprawdzie obecnie wody dostarcza Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągowo-Kanalizacyjne, jednak nie pokrywa to całkowitego zapotrzebowania internatu. Nie rozwiązuje to również w żadnym wypadku przykrej sytuacji, w jakiej znajdują się uczniowie. Muszą oni nadal nosić wodę do kuchni i umywalni.

W internacie nie zatroszczono się o jakiekolwiek rozrywki umysłowe czy zorganizowanie zajęć świetlicowych. Z braku pomieszczenia świetlicę urządzono tymczasowo... w sypialni. Brak odpowiednich książek, czasopism i pomocy naukowych sprawia, że świeci ona pustką.

Pomimo wielokrotnych zabiegów, czynionych przez kierownictwo internatu i samorząd uczniowski, pomimo skrytykowania przez prasę bezczynności DOSZ, do tej pory nic nie zdziałano w celu usunięcia istniejących braków. Co więcej, nie raczono udzielić wyjaśnień na krytykę prasową.

Ten stan rzeczy nie może trwać dłużej. Sytuacją w internatach winny zainteresować się odpowiednie władze. Młodzież wiejską, zdobywającą zawód w szkołach łódzkich, należy otoczyć troskliwą opieką.

Dwie nowe wypożyczalnie książek otwarte zostaną na Starym Mieście

W poniedziałek, 21 stycznia o godz. 17, odbędzie się otwarcie nowej rejonowej wypożyczalni książek dla dzieci i młodzieży przy ul. Franciszkańskiej 14, III p.

Tego dnia o godz. 18 w tym samym gmachu na II p. odbędzie się otwarcie nowej wypożyczalni książek dla dorosłych. Tak więc osiedle robotnicze na Starym Mieście otrzyma dwie nowe rejonowe wypożyczalnie książek.

Organizatorka szajki spekulanckiej zatrzymana przez kontrolerów społecznych

W tych dniach Komisja do Walki ze Spekulacją przy DRN Łódź - Północ po przeprowadzeniu akcji na pl. Tamfaniego wykryła zorganizowaną szajkę spekulantów, która wykupywała towar ze sklepów uspołecznionych. Na czele jej stała Milga Olejniczak zam. przy ul. Nad Łódką 12. W mieszkaniu jej i w sąsiedniej komórce kontrolerzy społeczni znaleźli skład różnego rodzaju materiałów włókienniczych, gotową odzież, bieliznę i pokaźny zapas pończoch. Artykuły te znosiły do mieszkania Olejniczak członkinie spekulanckiej szajki, którym „szefowa" zlecała wykupywanie atrakcyjnych towarów w sklepach z góry wyznaczonych. Tutaj też znajdowała się „baza wypadowa" dla spekulantów, stałych „bywalców" placu Tamfaniego.

Kontrolerzy społeczni przekazali Olejniczak i jej pomocnice do dyspozycji Komisji Specjalnej.



W mieszkaniu M. Olejniczak przy ul. Nad Łódką 12, znaleziono znaczne ilości tekstyliów przeznaczonych na „pasek"

Kiermasz książki radzieckiej

W związku z przypadającą 28 rocznicą śmierci Włodzimierza Lenina, Towarzystwo Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, wspólnie z „Domem Książki" urządza kiermasz książki radzieckiej. Kiermasz odbędzie się w niedzielę i poniedziałek (20 i 21 bm.) w godzinach od 11 do 18 w lokalu kina „Wisła",

Co usłyszymy przez radio?

SOBOTA, 19 STYCZNIA 1952 r.

8.20 Wiadomości dla wsi. 8.25 Audycja dla wsi. 11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 Dziennik. 13.30 Audycje szkolne. 14.15 Utwory na altówkę. 14.35 Audycja dla wychowawczyń przedszkoli. 15.00 Młodzi muzycy przed mikrofonem. 15.15 Postępowe tradycje Łodzi i województwa. 15.30 Dla świetlic dziecięcych. 16.00 „Wszechnica Radiowa" (I). 16.20 „Z mikrofonem przez miasto i wieś". 16.35 „Polskie i radzieckie pieśni żołnierskie". 17.00 Wiadom. popołudniowe. 17.15 Felieton okolicznościowy „Po siedmiu latach". 17.30 Koncert solistów. 17.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 18.00 Muzyka. 18.30 „Wszechnica Radiowa" (II). 18.50 Fragment powieści Wł. Pawlaka „Po burzy". 19.05 Audycja poetycka pt. „Łódź wyzwolona". 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Przy sobocie po robocie". 21.00 Dziennik. 21.30 Fantazje J. S. Bacha. 21.50 Z cyklu: „Z biegiem Wisły i Odry". 22.20 Koncert. 23.00 Muzyka taneczna. 23.50 Ostatnie wiadomości.

NIEDZIELA, 20 STYCZNIA 1952 r.

9.00 Koncert organowy. 9.30 Audycja dla dzieci w wieku przedszkolnym. 9.45 „Wieś tańczy i śpiewa". 10.00 Przegląd prasy stołecznej. 10.20 Muzyka operetkowa. 10.50 „Robotnicze Zespoły Świetlicowe". 11.10 „Poezja i muzyka". — „Lenin" — Majakowskiego. 11.40 Skrzynka Wszechnicy. 12.15 Poranek symfoniczny. 13.15 „O elektrycznym nitowaniu". 13.25 Koncert orkiestry mandolinistów. 14.00 Audycja literacka. 14.20 Audycja dla świetlic wiejskich. 14.35 Koncert rozrywkowy. 15.00 Piosenki w wyk. chóru „4 Asy". 15.15 Audycja dla dzieci. 16.00 „Co przynoszą nowe „Problemy". 16.20 „Od naszych korespondentów". 16.30 Koncert życzeń. 17.00 Dziennik. 17.20 Koncert. 18.00 „Na fali humoru i satyry". 18.30 Koncert chopinowski. 19.00 Melodie taneczne. 19.30 „Tkacze" — słuchowisko. 20.25 Muzyka. 21.00 Dziennik. 21.30 „Wieczorna serenada". 22.00 Wiadomości sportowe. 22.40 „Koncerty na instrumenty solowe i orkiestrę". 23.21 Muzyka. 23.50 Ostatnie wiadomości.

Wychowanie fizyczne i SPORT

Domagamy się przykładnego ukarania winnych

Opinia sportowa Polski od pewnego czasu jest żywo zainteresowana sprawą, która obchodzi przede wszystkim łodzian. Chodzi o rekordy światowe Sałygi. Pamiętamy wszyscy, jak wiele emocji przeżywaliśmy w dniu, w którym Sałyga toczył ciężką walkę z czasem i przestrzenią na torze krakowskim i jak wielką przeżywaliśmy radość, gdy komunikat radiowy obwieścił całej Polsce, że łodzianin za jednym zamachem pobił 8 rekordów świata, od wielu lat nie atakowanych przez żadnego kolarza.

Ten wielki sukces Sałygi miał dla nas wielkie znaczenie nie tylko ze względu na sam wynik, gdyż mówił on jednocześnie, w jak szybkim tempie dzięki opiece naszego rządu i partii podnosi się poziom naszego sportu ludowego, mówił o postawie moralnej naszych sportowców, którzy zdobywają się na tak wielki wysiłek nie dla zarobku, jak to dzieje się w krajach zachodnich, lecz dla przysporzenia sławy swej ludowej ojczyźnie.

Nic nie stało na przeszkodzie, aby rekordy świata Sałygi były już dawno oficjalnie zatwierdzone przez UCJ (Międzynarodowy Związek Kolarski), gdyż wszystkie formalności, obowiązujące przy próbach bicia rekordów światowych, były zachowane. Protokół sędziów zgodnie z regulaminem UCJ został podpisany przez 3 chronometrarzystów i sędziego głównego sporządzono protokół pomiaru toru oraz protokół Polskiego Radia stwierdzający, że start i zakończenie jazdy odbyły się na sygnał radiowy w oparciu o dokładny czas. Te dokumenty w zupełności wystarczały, aby rekordy Sałygi w krótkim czasie zostały oficjalnie wpisane na tablice kolarskich rekordów światowych. Tymczasem do tej jeszcze pory na tablicy figurują stare rekordy, a to dlatego, że... w Sekcji Kolarskiej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej znaleźli się ludzie, bagatelizujący najkardynalniejsze swe obowiązki.

Tacy działacze sportowi, którzy dopuścili do tego, aby protokóły dotyczące rekordów Sałygi... zaginęły i aby trzeba było szukać ich pół roku, celem przesłania do zatwierdzenia — zdyskredytowali się w naszych oczach całkowicie.

Sądzimy, że winni w tej przykrej specjalnie dla Łodzi sprawie, zostaną przez GKKF przykładnie ukarani co stanie się ostrzeżeniem dla innych naszych działaczy sportowych, lekceważących swe obowiązki i traktujących swą pracę w sporcie jako przyjemność, pozbawioną wszelkiej odpowiedzialności.

Przykładne ukaranie winnych niedbalstwa i opieszałości, wskutek których rekordy świata Sałygi nie są do tej pory uznane przez UCJ, stanie się do pewnego stopnia satysfakcją dla naszego rekordzisty.

Z. KR.

Młodzież atakuje rekordy



W ubiegłym tygodniu na pływalni MDK w Warszawie odbyły się masowe zawody pływackie dla zawodników kl. III. Na starcie stanęło ponad 200 zawodników reprezentujących 9 zrzeszeń
NA ZDJĘCIU: zmiana sztafety 4 x 100 m.
CAF — fot. Nowosielski

Sportowcy łódzcy potępiają remilitaryzację Niemiec Zachodnich

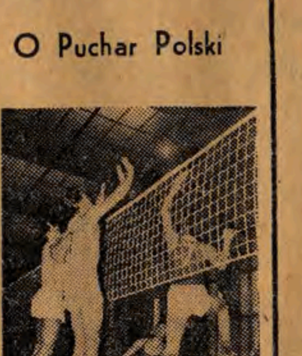
W sali ORZZ odbył się wiec protestacyjny sportowców łódzkich, którzy ostro potępili remilitaryzację i faszyzację Niemiec Zachodnich przez imperialistów amerykańskich.

Wiec zagaił przewodniczący ŁKKF, tow. L. Czarnobrocki. Referat, demaskujący zbrodniczą działalność imperialistów USA wygłosił wiceprzewodniczący ŁKKF, tow. Leonarczyk. Uczestnicy wiecu w skupieniu wysłuchali tekstu rezolucji odczytanej przez mistrza sportu, Prywera, potępiającej działalność imperialistów, skierowaną przeciwko wszystkim krajom miłującym pokój.

Z akcji wyborczej

W Żychlinie odbyło się zebranie wyborcze w kole ZS „Stal" w Zakładach im. W. Piecka. Było to jedno z najlepiej przeprowadzonych zebrań w województwie. Na zebraniu sportowcy ZMP powzięli zobowiązania utworzenia 3 brygad produkcyjnych

O Puchar Polski



Drużyny warszawskie zakończyły rozgrywki w siatkówce o Puchar Polski na szczeblu wojewódzkim
NA ZDJĘCIU: fragment rozgrywek CWKS — AZS (białe kostiumy). Wygrał CWKS
(CAF — fot. Dąbrowiecki).

Niedzielne imprezy

PIŁKA KOSZYKOWA

11 spotkanie ligowe „Spójnia" — „Kolejarz" Warszawa.

15.30 spotkanie ligowe „Włókniarz" — „Spójnia" Gdańsk.

LEKKOATLETYKA

10 w hali sportowej Pabianic trójmecz lekkoatletyczny juniorów: „Włókniarza" (Łódź), „Włókniarza" (Konstantynów) i „Włókniarza" (Pabianice).

BOKS

11 ul. Ogrodowa 18 mecz o puchar WKKF „Bawełna" — „Spójnia" (Tomaszów).

16 w hali na Widzewie mecz o puchar WKKF „Gwardia" (Łódź) — „Stal" (Żychlin).

18 w hali na Widzewie mecz o mistrzostwo I ligi: „Gwardia" (Warszawa) — „Kolejarz" (Gdańsk).

Czytelnicy piszą

Nieczynna winda

W dniu 16 stycznia byłem świadkiem jak niewidomy interesant błąkał się po pięciu piętrach gmachu Okręgowej Rady Związków Zawodowych, zanim dotarł do właściwego Związku Poligrafów. A przecież w tym samym gmachu znajduje się winda, na której prawie zawsze widnieje karta z napisem „Winda nieczynna". Jest mi wiadomo, że tą samą windą w godzinach rannych rozwozi się kawę na wszystkie piętra, i wówczas winda jest czynna.

Może by tak kierownictwo ORZZ usprawniło działalność windy w gmachu, aby służyła nie tylko do rozwożenia kawy, ale również mogła wozić interesantów na najwyższe piętro

J. KURSKI

Odpowiedzi redakcji

Ob. Helena Kaczor: — List Wasz przesłaliśmy do Wydziału Handlu Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi.

Ob. Stefan Szaflik: — Zwróćcie się do sekretariatu DOSZ, Łódź, ul. Piotrkowska 125.

Ob. F. Ogiński: — Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi zawiadamia, że remont Waszej posesji zostanie przeprowadzony w I kwartale br.

Ob. M. Ostrowski: — Prosimy o zgłoszenie się do redakcji.

DZIEŃ ŁODZI

AKADEMIA DZIELNICY TPP-R ŚRÓDMIEŚCIE - PRAWA

W poniedziałek, 21 stycznia o godz. 17, w sali Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Gospodarki Komunalnej, przy ul. Wólczańskiej Nr 5, staraniem Zarządu Dzielnicy Śródmieście-Prawa TPP-R. odbędzie się uroczysta akademia poświęcona 28 rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina.

WIECZÓR ZBIOROWY AUTORÓW ŁÓDZKICH W KLUBIE MP i K

Prezydium Rady Narodowej, Wydział Kultury, wespół z Klubem Międzynarodowej Prasy i Książki w Łodzi urządzają dziś tj. w sobotę, 19 stycznia br. w Klubie MP i K. wieczór zbiorowy autorów łódzkich poświęcony wyzwoleniu Łodzi. W wieczorze weźmą udział literaci: Czarny, Koprowski, Miller, Pawlak, Piechal, Rymkiewicz, Słobodnik, Timofiejew.

Początek o godz. 19. Wstęp bezpłatny.

PLENARNE POSIEDZENIE RADY ZWIĄZKU SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW

W poniedziałek, 21 stycznia, o godz. 11, w świetlicy PSS, przy ul. Więckowskiego 10, odbędzie się plenarne posiedzenie Rady Okręgowej Związku Spółdzielni Spożywców.

KONFERENCJA W DOKP

W poniedziałek, 21 stycznia o godz. 10 przy ul. Zachodniej 57, odbędzie się konferencja zwołana przez Dyrekcję Okręgową Kolei Państwowych. Konferencja ma na celu zapoznanie zainteresowanych przedsiębiorstw i instytucji z rozkładem jazdy na rok 1952-53.

DYŻURY APTEK
na dzień 19 (sobota)

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Napiórkowskiego 41, Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dzisiaj dyżuruje przez całą dobę szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34

na dzień 20 (niedziela)

Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Nowotki 91, Rzgowska 51, Gdańska 23, Al. Kościuszki 46.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: 20 bm. dyżuruje przez całą dobę szpital nr 2, przy ul. Krzemienieckiej nr 2.

Pogoda w dniu dzisiejszym

Mglisto, miejscami przejściowe opady. W nocy temperatura w pobliżu 0 stopni, w ciągu dnia od minus 1 stop. do plus 3 stopni. Wiatry słabe, zmienne.

JUTRO większe przejaśnienia. Nieco chłodniej.

Teatry i kina

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO — 19 bm. — nieczynny 20 bm. godz. 19 „Zwykły człowiek"
PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY — 19 bm. godz. 19 — „Grzesznicy bez winy", 20 bm. godz. 11.30 — „Grzesznicy bez winy" — godz. 19 — „Moralność pani Dulskiej".
PAŃSTWOWY TEATR NOWY — 19 bm. nieczynny 20 bm. godz. 12 — „Horsztyński"
PAŃSTWOWY TEATR ŻYDOWSKI — 19 i 20 bm. godz. 19.30 — „Pan Jowialski"
TEATR MUZYCZNY — 19 i 20 bm. godz. 19.15 — „Orfeusz w piekle"
TEATR ARLEKIN — 19 bm. — przedstawienie zamknięte — 20 bm. godz. 15 i 17 — „Depesza choinkowa"
TEATR PINOKIO — 20 bm. godz. 17 — „Pieśń Sarmiko"
TEATR GNOM — 19 bm. godz. 18 i 20 bm. godz. 12 i 18 — „Paluszka"
FILHARMONIA ŁÓDZKA — 20 bm. godz. 12 — poranek symfoniczny, godz. 19.30 — Wieczór Artystyczny „Artosu".

BAJKA — „Rozśpiewana dolina" godz. 18, 20
BAŁTYK — „Futro pana Krügera" — godz. 16, 18, 20
GDYNIA — Program Naukowo-Oświatowy — godz. 17, 18, 19, 20, 21, — program dla najmłodszych — godz. 15, 16
MŁODA GWARDIA (dla młodz.) „Zapora" — godz. 16, 18, 20
MUZA — „Mongolia w ogniu" godz. 18, 20
POLONIA — „Jednodniowi milionerzy" — godz. 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — „Daleko od Moskwy" — godz. 18, 20
REKORD — „Płomienie" godz. 18, 20
ROBOTNIK — „Pogromca atamana" — godz. 17, 19
ROBOTNIK dla młodzieży — „Wilcze doły" — godz. 17, 19.30
ROMA — „Srebrne koleczki" — godz. 18, 20
SOJUSZ (N. Złotno) — „Kłopoty ref. Trziszki" — godz. 18.30
STYLOWY — „Zasadzka" godz. 18, 20
ŚWIT — „Śluby kawalerskie" — godz. 18, 20
TATRY — „Świat się śmieje" — godz. 16, 18, 20
WISŁA — „Jednodniowi milionerzy" — godz. 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — nieczynne z powodu remontu
WOLNOŚĆ — „Alarm" godz. 15.30, 18, 20.30

Rozrywki umysłowe (52)

Zagadka geograficzna



Po odpowiednim przestawieniu liter, wchodzących w skład pięciu zilustrowanych wyrazów, odczytać nazwy dwóch miast.

Poszukiwane miasta są stolicami republik wchodzących w skład ZSRR.

W rozwiązaniu należy podać:
a) **nazwy poszukiwanych stolic,**
b) **nazwy odpowiednich republik w pełnym brzmieniu.**

Dla ułatwienia rozwiązania zagadki podajemy, że nazwę pierwszej stolicy należy ułożyć z liter, wchodzących w skład wyrazów objaśniających znaczenie trzech górnych rysunków, a nazwę drugiej stolicy — z liter wchodzących w skład wyrazów objaśniających znaczenie dwóch dolnych rysunków.

Wśród osób, które nadeślą prawidłowe rozwiązanie zagadki, zostaną rozlosowane wartościowe nagrody książkowe.

Rozwiązanie zagadki prosimy kierować do naszej redakcji w terminie do dnia 2 lutego br. z dopiskiem na kopertach: **Dział Rozrywek Umysłowych.**

Rozwiązanie zadania Nr 48.

Rozwiązanie główne: KORABIELNIKOWA.

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie zadania Nr. 48 wylosowały następujące osoby:
1) **Ryszard Domińczak, Łowicz, ul. Katarzynów 87, m. 2.**
2) **Waldemar Taraszkiewicz, Łódź 23, ul. Brzezińska 59.**
3) **Bożenna Bronsław, Łódź, ul. Przejazd 45, m. 15**
4) **Lesław Zabilski, Ambulatorium Elektrowni Łódzkiej, Łódź, ul. Przejazd 54.**
5) **Bronisław Nowicki, Sieradz, ul. 23 Stycznia 6, m. 19.**

Redaguje kolegium Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny w godz. 10 — 12 Telefony: centrala telefoniczna 253-00 (łączy ze wszystkimi działami), redaktor naczelny 216-14 sekretarz odpowiedzialny 219-05, dział partyjny 218-19, dział korespondentów listów czytelników i interwencji 219-42, dział miejski i sportowy 260-42, dział ekonomiczny 218-11 Redakcja nocna — 156-81 Kolportaż — Łódź Piotrkowska 70 telefon 222-22 Dział ogłoszeń — Łódź Piotrkowska 104a tel. 111-50 i 114-75 Wydawca: RSW „Prasa". Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 96, II piętro. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" ul. Żwirki 17, telefon 206-42 Prenumeratę miesięczna wynosząca zł 3 — przyjmują wszystkie urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze wiejscy i miejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł 1.80 — przyjmuje PPK „Ruch". D-3-19543

W rocznicę wyzwolenia

Grzegorz Timofiejew

Paru chłopców wspięło się na słup latarni. Jest słotno. Wiatr bije w pomokłe sztandary i raz po raz strząsa krople deszczu na chłopięce twarze. Wydaje się, jakby malcy mieli łzy w oczach. A może rzeczywiście patrzą wzruszeni?

W latach okupacji kolportowali oni „Głos Łodzi", tajny organ PPR, łączyli się z walką dorosłych. Teraz, trzymając się oburącz latarni, patrzą na nowy okres ojczystych dziejów: na Plac Wolności wkraczają pochody, rozbarwione sztandarami, głośne muzyką i śpiewem, pochody wolnych ludzi, manifestujących na cześć wyzwolenia Łodzi.

19 stycznia 1945 roku wkroczyły do naszego miasta zwycięskie oddziały 8 Radzieckiej Armii Pierwszego Białoruskiego Frontu, dowodzonego przez marszałka Żukowa. A w kilka dni później, 22 stycznia, weszła 4 dywizja przeciwlotnicza Wojska Polskiego.

Palił się Radogoszcz, w którym bestialscy hitlerowcy zamknęli kilkuset więźniów politycznych, Polaków. Czarny dym kładł się na miasto jak olbrzymia klepsydra śmierci. Tylko przyjście Armii Radzieckiej uratowało Łódź od straszliwego losu Radogoszcza.

Dzień wyzwolenia... Z popiołem śmierci, z prochami pomordowanych i jękiem palonych więźniów w Radogoszczu mieszała się radość wolności, wywalczona, zdobyta krwią radzieckiego i polskiego żołnierza, wykarmiona tajną pracą i ofiarami robotniczego podziemia, jasno widziana przez bohaterską PPR, która jedynie umiała skupić naród i porwać go do zbrojnego czynu.



Tak wyglądały Bałuty za panowania burżuazji

Na Plac Wolności wkroczyły pochody robotników. Każdy z uczestników niósł w zanadrzu wspomnień cząstkę historii. W sercu miał miłość do ojczystego miasta, której nie zabiły ani carskie kaźnie, ani lata sanacyjnego głodu i bezprawia ani bestialskie katusze hitleryzmu. Każdy z biorących udział w pochodzie stanowił żywe świadectwo walk i cierpień, a przede wszystkim bohaterstwa klasy robotniczej. Robotnicy defilowali przez Plac Wolności. Gdyby ziemia pod ich stopami mogła przemówić, gdyby każdy kamień bruku miał usta—ile usłyszelibyśmy heroicznych opowieści!

Historia Łodzi jest historia walki klasowej.

I tylko ta historia walki klasowej z wyzyskiem kapitału, o wyzwolenie człowieka — jest historią ludową, ojczystą. Tylko ona natężyła siły wolności, zahartowała je w bojach, przyniosła wyzwolenie i dziś rodzi potęgę budownictwa.

Reymont nazwał Łódź — „Ziemia obiecana". Lecz komu służyły jej bawełniane skarby? Miasto powstałe w ciągu jednego tylko stulecia, z małej wioski przeobrażone siłą kapitału w największą metropolię włókienniczą Polski stanowiło przemysłową Kolchidę, do której po złote runo udawali się nowocześni argonauci.

Rosła potęga przemysłowa Łodzi, lecz nierówno sypało się złoto. Bujna zieleń maiła fabrykanckie pałace, ścieki rynsztoków spływały do robotniczych suteren. Rósł wyzysk, rosły fortuny przemysłowych magnatów. Pod pałac Scheiblerów biegła odnoga kolejowa. Wyfraczonym fabrykantom wystarczyło przekroczyć próg własnego pałacu, aby wsiąść do luksusowej salonki, która zawoziła podróżnych do Nicei — na przehulanie zdobytych kosztem robotnika pieniędzy. A lud dusił się w suterenach i na poddaszach, mdlał z ciężkiej pracy przy maszynach, konał z gruźlicy i głodu... Ale też nauczył się walczyć.

Twardą pracą wybudował i wzbogacił robotnik polski Łódź. Cóż miał w zamian? Żeromski, odtwarzając obraz Łodzi z okresu rewolucji 1905 roku, wspominając tamte warunki pracy, mówi słusznie: „Czarny pot miał na czole robotnik polski i krwawe przekleństwo w duszy".

Nie lepiej było później. Któż nie pamięta terroru sanacji, straszliwych klęsk bezrobocia, kryzysów i głodu, owych „dobrodziejstw" polskiego faszyzmu? Bezrobotny chodzi za oknami. Bezrobotny puka do drzwi. Bezrobotny na każdym kroku bezrobotny... Apatyczne cienie snujące się od domu do domu, zapadłe wygasłe oczy, martwe jak paleniska unieruchomionych pieców. Drżące wychudłe ręce oczekują żebranych datków.

Ale te same ręce bezrobotnych rwały bruk i wznosiły czerwony sztandar. Lata międzywojenne wypełniają bohaterskie strajki i walka z reakcją. Świadomość klasowa prowadzi łódzkiego robotnika w szeregi KPP, tu odnajduje on potwierdzenie swych potrzeb i nadziei. W walce wyzwoleńczej była przyszłość Łodzi — i robotnik o tym wiedział. Zahartowany w bojach wierzył w zwycięstwo socjalizmu, w to, że kiedyś będzie współgospodarzem miasta, że będzie budowniczym nowego, lepszego jutra.

Siedem lat nas dzieli od historycznego dnia, który ziścił te nadzieje i te zwycięską wiarę. 7 lat w dziejach miasta — to wydawałoby się niewiele.



Na miejscu dawnych ruder i nor wyrosły piękne bloki mieszkalne.

Ale siedem lat, dzielących nas od dnia wyzwolenia przez Armię Radziecką spod okupacji hitlerowskiej — to przecież okres, który trzeba mierzyć skalą doniosłych przemian, zaszłych w całym naszym kraju. W ciągu tych 7 lat jakże wyraźnie zarysował się szlak prowadzący od Łodzi, miasta kapitalistycznego wyzysku, miasta mozolnej, niewolniczej harówki na Poznańskich, Scheiblerów i Geyerów, miasta nędzy i głodu, bezrobocia i przedwczesnej śmierci — do Łodzi, miasta wolnych ludzi pracy, budujących ofiarnym wysiłkiem nowe, szczęśliwe życie!

Od pamiętnego dnia 19 stycznia 1945 roku robotnicy Łodzi są pełnoprawnymi gospodarzami swego miasta. W przejętych przez nich fabrykach nowym, twórczym rytmem stukają krosna i maszyny, uruchomione 7 lat temu dzięki dostawom radzieckiej bawełny. Wre twórcza praca dla Łodzi dnia dzisiejszego, dla budującej się Polski socjalistycznej. Miasto nasze zwolna, a przecież coraz widoczniej zaciera haniebne piętno panowania kapitalistycznego, dzięki nieustannej pomocy i trosce ludowego rządu i partii nabiera nowego wyglądu.

Toteż robotnicy Łodzi nie szczędzą w swej pracy wysiłków. W jednym szeregu ze wszystkimi ludźmi pracy w Polsce, pod przewodnictwem partii, wypełniają postawione przed nimi zadania, widząc w dotychczasowych osiągnięciach rękojmię dalszych zdobyczy i sukcesów. Osiągnięcia te znaczą się nowymi gmachami szkolnymi, dziesiątkami nowych żłobków i przedszkoli, kilometrami nowych linii tramwajowych i autobusowych na robotniczych przedmieściach, tysiącami jasnych, słonecznych izb w blokach nowych osiedli robotniczych na Stokach, a nade wszystko na wyzwolonych z kapitalistycznego rynsztoka — Bałutach. O osiągnięciach tych dobitnie mówi wzrastający dobrobyt ludzi pracy, z których każdemu Polska Ludowa zapewnia prawo do pracy. Świadczy o tym coraz bardziej wzrastające spożycie artykułów pierwszej potrzeby, wysoko przekraczające poziom przedwojenny.

Niedawno miasto nasze obchodziło pierwszą rocznicę historycznej dla życia i przyszłości łodzian uchwały rządu w sprawie poprawy warunków sanitarnych i komunalnych w m. Łodzi, w sprawie przyśpieszenia budowy podmiejskich wodociągów Łódź — Pilica. Uchwała ta — to nowy wyraz troski rządu i partii o miasto, tak upośledzone w swym rozwoju przez kapitalistycznych władców. To nowy krok naprzód w dziele zapewnienia mieszkańcom Łodzi jak najlepszych warunków bytu.

Z zapałem i patriotycznym entuzjazmem wykonuje robotnik Łodzi zadania Planu 6-letniego. Po zwycięskim przebiegu drugiego roku etapu, wie, że każdym dniem pracy, każdym wyprodukowanym kilogramem przędzy i każdym utkanym metrem materiału przybliża się do dnia pełnej jego realizacji — zbudowania podstaw socjalizmu w naszym kraju. W tej pracy robotnicy Łodzi są tak samo ofiarni i bezkompromisowi, jak byli w latach walki z kapitalistycznym uciskiem.

Robotnicy Łodzi, wierni swej rewolucyjnej, bojowej przeszłości, stoją w pierwszych szeregach bojowników o pokój. Wzmożenie potęgi gospodarczej i obronnej naszej Ojczyzny — to najskuteczniejsza droga do obrony ludzkości przed zakusami imperializmu USA, to droga do wzmocnienia międzynarodowych sił pokoju, kierowanych przez Związek Radziecki, który siedem lat temu 19 stycznia 1945 roku przyniósł nam wyzwolenie z faszystowskiej niewoli.

* * *

Nie dojeżdżając do Łodzi warto wychylić się z okna pociągu: oko dostrzega las kominów rozrzuconych na rozległej przestrzeni. Wspaniały widok! Wszystkie kominy dymią i piszą na jasnym niebie wielkie słowa: praca i pokój.

Nie ma nad to rzeczy cenniejszych. Toteż musimy pamiętać, komu je zawdzięczamy. I pamiętając — utrwalać je codziennym, ofiarnym wysiłkiem.

Jan Koprowski

Pieśń o Bałutach

Oto cegły czerwone.
Z cegieł co dzień za murem mur.
Z murów ściany,
ze ścian — domy:
słońce jasno wygląda z chmur.

Nowe domy — pomnik poległym.
W walce niejeden upłynął rok.
A teraz popatrz: cegła do cegły
tęskni i razem łączą się w blok.

Wstają Bałuty, rosną Bałuty,
siostra Warszawy i Nowej Huty.

Murarz kielnią przebija niebo;
my chcemy wyżej niż nieba strop.
Cegła jak kromka pszennego chleba.
Śmieje się słońce,
wesoły chłop.

Robotnicy bluźnią zegarom:
za długa noc, za krótki dzień.
Niebieskobluzi — pełną parą!
Życie rośnie, mrucząc przez sen.

Wstają Bałuty, rosną Bałuty,
siostra Warszawy i Nowej Huty.

Przeganiamy śmierć z zaułków —
każda cegła zwycięża śmierć.
Balkony domów nad podwórkiem
grzeją w słońcu swą prężną pierś.

Wyżej oczy. Dumniej czoła.
Ręce w górę.
Zwycięski krzyk.
Na rusztowaniu stoję i wołam:
takiej roboty nie znał nikt.

Wstają Bałuty, rosną Bałuty,
siostra Warszawy i Nowej Huty.

Opis, który poniżej zamieszczamy, stanowi jedną z prac wyróżnionych w konkursie „Głosu Robotniczego". pt. „JAK KORZYSTAM Z DOŚWIADCZEŃ RADZIECKICH I JAK JE WCIELAM W ŻYCIE".

Za pracę tę autorce, agronomowi POM w Gorczynie B. BARTUZEL, przyznano TRZECIĄ NAGRODĘ.

Doświadczenia radzieckie stosuję w swej pracy agronoma

Jestem agronomem Państwowego Ośrodka Maszynowego w Gorczynie. Praca moja nie jest łatwa, bo po pierwsze jest to „zawód męski", po drugie istnieje jeszcze u nas w terenie niewłaściwe ustosunkowanie się do pracy agronoma, zwłaszcza jeśli nim jest — kobieta.

Zatrudnienie moje polega na ciągłej pracy w terenie, ściślej mówiąc, w spółdzielniach produkcyjnych. Dużo nieraz cierpliwości potrzeba, aby przekonać mniej uświadomionych np. o znaczeniu pracy maszynowej, o konieczności zaorania miedz, które są tylko rozsadnikiem chwastów. Spotykałam się z wypadkami „lęku" przed traktorem, lęku zaszczepionego przez wroga klasowego, który szerzył plotkę, że maszyny mają „ujemny wpływ" na urodzaj, że po orce traktorem „nic nie urośnie". Staram się tłumaczyć, dawać odpowiednie przykłady, lecz moi rozmówcy nieraz uśmiechają się pod wąsem, mówiąc: „Młoda jest, a chce nas, starych, przekonać..."

Będąc jeszcze na kursie opanowałam dość dobrze język rosyjski. Bardzo mi to przydało się w mojej obecnej pracy, mogę bowiem zawsze znaleźć wielką pomoc w radzieckiej literaturze fachowej. Lekturze podręczników i czasopism radzieckich zawdzięczam znajomość wielu cennych doświadczeń, które staram się zastosować na polach naszych spółdzielń produkcyjnych.

Rozumie się, że nie wszystkie osiągnięcia przodującego rolnictwa ZSRR dadzą się przenieść na nasz teren, bo i mniejsze są u nas areały ziemi i klimat nieco odmienny, a przede wszystkim jeszcze uświadomienie mieszkańców wsi i kultura rolna są zbyt niskie. Co jednakże udało mi się zastosować z wielkich osiągnięć radzieckiej kultury agrotechnicznej? — Przede wszystkim doświadczenia Miczurina w ogrodnictwie oraz niektóre metody hodowlane. Skorzystałam m. in. z osiągnięć wielkiej stacji hodowlanej w Karawajewie. Dowiedziałam się, że olbrzymi wpływ na produkcję mleka, na jego jakość i ilość oraz na zdrowie i długowieczność krowy posiada higieniczne pomieszczenie dla bydła, racjonalne żywienie i odpowiednia selekcja osobników tak męskich jak i żeńskich. Starałam się wykorzystać to w naszych spółdzielczych oborach. Nie we wszystkich, oczywiście, dało się to zastosować, w jednej jednakże spółdzielni, pod wpływem mojej agitacji, zgodzono się na to, abym pomogła w organizowaniu obory, w której będą pełnowartościowe jednostki produkcyjne i zarodowe. Jak do tego przystąpiłam? Najpierw członkowie spółdzielni dokupili krowy. Były to wprawdzie sztuki zabiedzone, lecz stan ich zdrowia rokował w przyszłości dobre osiągnięcia. Dla tego nowego nabytku przygotowaliśmy higieniczne pomieszczenia. Urządziliśmy też je możliwie jak najlepiej (sposobem gospodarczym). I tak np. podnieśliśmy koryta, aby krowy się nie schylały i nie stały się łęgowate. Urządziliśmy też oddzielną porodówkę oraz zastosowaliśmy racjonalny system karmienia tzn. wprowadziliśmy odpowiednie normy, które są bezwzględnie przestrzegane. Ułożyliśmy również porządek dnia w oborze. Porządek był następujący: był jeden oborowy, który przychodził o godz 6 rano i do 6.30 przygotowywał koryta, następnie czyścił krowy, mył je i masował wymiona, doił, zadawał paszę (najpierw dawkę treściwych, następnie okopowych, no i jakościowych), potem poił krowy i wypuszczał je na okólnik.

W południe te same czynności znowu się powtarzały.

Dzięki zastosowaniu radzieckich metod karmienia, pielęgnacji i planowego rozkładu pracy oborowego, osiągnęliśmy nadspodziewane wyniki, podnosząc wysoko produkcję mleka oraz zawartość tłuszczu w mleku. Osiągnięcia te podwoiły nasze wysiłki i zmobilizowały nas do jeszcze bardziej wytrwałej i wydajnej pracy na tym odcinku działalności spółdzielczej.

Dążę również do wcielenia w życie i innych doniosłych doświadczeń radzieckich nie tylko w hodowli, lecz i w rolnictwie. W szczególności chodzi mi o zastosowanie osiągnięć znakomitych uczonych ZSRR, Łysenki i Wiliamsa. Łysenko dokonał przewrotu w rolnictwie, m. in. jarowizując żyto oraz dokonując wiosną sadzenia ziemniaków na terenach „gorących i suchych", tak aby bulwy zawiązywały się w połowie września, kiedy siła promieni słonecznych jest już słabsza. Jak wiadomo, ziemniaki posadzone wg. wskazań uczonego w środku lata, dojrzewały w listopadzie. Urodzaj był niespodziewany: 19 ton z ha.

Przeprowadziłam to doświadczenie narazie na małej działce przy domu. Wynik, niestety, nie był tak doskonały jak u Łysenki — zresztą w ubiegłym roku ziemniaki u nas w ogóle wydały mniejsze plony. Może w tym roku uda mi się osiągnąć lepsze rezultaty...

W jednej z obsługiwanych przeze mnie spółdzielni zastosowaliśmy system Wiliamsa, to znaczy wprowadziliśmy płodozmian trawopolny. Opierałam się w tej naszej pracy na wskazówkach, jakie zawiera dzieło znakomitego uczonego pt. „Uprawa traw w płodozmianie polowym". Dzieło to znam prawie na pamięć. Studiuję je ciągle, gdyż doświadczenia, o jakich ono mówi, staram się stopniowo realizować w swej działalności.

Jeszcze pragnę powiedzieć kilka słów o znaczeniu traw w polu, oraz do jakich wniosków doszli w tym względzie spółdzielcy.

Trawy, jak mówi Wiliams, wzbogacają glebę w próchnicę, w świat żywy (bakterie), oraz w azot — pozostawiając bardzo dobre stanowisko po sobie dla drugiej, następującej kultury.

Do jakiego doszli wniosku spółdzielcy? Zasiali 3 ha traw długowiecznych z tym, że 1.5 ha zostawili na nasiona, a półtora zaorali. Jaki był efekt tej pracy? Otóż posadzone ziemniaki dały nadspodziewanie wspaniałe plony, właśnie dzięki zastosowaniu w płodozmianie traw, które odgrywają olbrzymią rolę w uprawie.

A co się stało z trawą na nasienie? Otóż w pierwszym roku ścięto ją na siano. Następnego roku zebrano nasiona i sprzedano GS, otrzymując cenę dwa razy większą niż za żyto. Czyż więc nie warto stosować systemu Wiliamsa, który daje nam podwójne korzyści? Po pierwsze gromadzenie próchnicy w glebie, a przeto ulepszenie jej struktury, po drugie — wysoko opłacalną cenę nasienia traw.

Jeżeli stosujemy dziś najnowsze metody agrotechniczne, jeśli czerpiemy obecnie z olbrzymich, bogatych, przodujących doświadczeń radzieckich, zawdzięczać to możemy tylko i wyłącznie temu, że władzę w naszym państwie objął robotnik i chłop, że posiadamy ludowy rząd, który dba o los mas pracujących i utrwala wieczystą przyjaźń ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Przyjaźń z ZSRR — pomoc ZSRR — przykład ZSRR leżą u podstaw naszych osiągnięć, stanowią też fundament, na którym buduje lepsze, nowe życie chłopstwo pracujące Polski Ludowej.

B. BARTUZEL

PPR i jej ludzie

W walce rosła siła partii

Pracę w aparacie partyjnym rozpocząłem w kwietniu roku 1945 jako „organizacyjny" dzielnicy Górna-Prawa PPR. Cały aparat KD składał się wówczas zaledwie z 7 osób, a obszar dzielnicy był o wiele rozleglejszy niż obecnie. Obejmował, prócz terenu obecnej Górnej-Prawej PZPR, całe Chojny, aż po Wiskitno. Na terenie naszej dzielnicy znajdowało się 98 poważnych zakładów pracy. W wielu z nich nie było jeszcze organizacji partyjnych. Odszukiwaliśmy starych towarzyszy, często byłych działaczy KPP i powierzaliśmy im zadanie organizowania kół Polskiej Partii Robotniczej. Nowopowstałe koła od razu przystępowały do ciężkiej pracy nad pełnym uruchomieniem produkcji zakładów, do walki z sabotażem i dywersją wroga. Ileż to razy wróg przyczajony w fabryce usiłował wepchnąć łapówkę w robociarską rękę, wykrywającą nadużycia popełniane w zakładach pracy. Spotykał się on wszędzie z należytą odprawą. Odbieraliśmy z rąk złodziei skradzione z upaństwowionych fabryk bele wełny — szkodnicy wędrowali do więzień.

Długo w noc, do godziny trzeciej, czwartej nad ranem, w zimnym, nieopalanym lokalu obradował Komitet Dzielnicowy PPR. A rano biegliśmy do fabryk doglądać pracy kół partyjnych, pomagać w zaciętej walce z resztkami starego porządku.

* * *

W październiku 1946 roku zostałem sekretarzem Komitetu Fabrycznego PPR w PZPB nr 3 (obecnie im. Dzierżyńskiego). Ludzie znali mnie tam z udziału w strajkach w latach Polski przedwrześniowej.

Od pierwszych chwil po wyzwoleniu naszego miasta przez Armię Radziecką Polska Partia Robotnicza przystąpiła do walki o zwiększenie produkcji łódzkich fabryk. Na ogólnozakładowych zebraniach, organizowanych przez koło fabryczne PPR, przekonywaliśmy robotników o potrzebie zwiększania wydajności pracy. Słowa członków partii załoga zakładów przyjmowała z głębokim zrozumieniem. Piękną kartę w walce o zwiększenie tempa produkcji zapisał w tym czasie Związek Walki Młodych, bojowy pomocnik Polskiej Partii Robotniczej. Zainicjowany przez ZWM-owców wyścig pracy stał się zalążkiem potężnego ruchu współzawodnictwa. Zaczęli wyrastać pierwsi przodownicy pracy — pionierzy nowego socjalistycznego stosunku do produkcji. Do nich należeli tow. tow. Kierzkowa, Kmin, Szumska, Szewczykowa i wielu innych.

Wróg nie przechodził obojętnie obok naszych osiągnięć. Usiłował wszędzie szkodzić, hamować rozwój produkcji. Puszczał plotkę o obniżeniu zarobków tym robotnikom, którzy przechodzą na obsługę większej ilości maszyn, urządzał napady na aktywistów — PPR-owców. Dzięki czujności kół i „dziesiątek" PPR demaskowaliśmy sabotażystów, pokazując ich robotnikom na zebraniach ogólno-zakładowych. W walce z wrogiem i trudnościami hartował się aktyw partyjny.

Wielką bitwę o produkcję wygraliśmy. W dniu zjednoczenia partii robotniczych „Trójka Bawełniana" zameldowała Kongresowi o wyprodukowaniu 3 milionów metrów tkanin ponad plan.

* * *

W okresie poprzedzającym Referendum Ludowe ekipy aktywistów PPR jeździły w teren województwa łódzkiego organizować pracę uświadamiającą na wsi. Brałem udział w wielu wyjazdach wraz z tow. tow. Władysławem Woźniakiem, Antonim Szewczykiem, obecnie majstrem w ZPB im. Dzierżyńskiego, Spałkiem — obecnie dyrektorem naczelnym tych zakładów, Zygmuntem Jakubowskim i wielu innymi. Nasza grupa prowadziła agitację w powiecie wieluńskim. Grasowały tam wówczas bandy. PSL prowadził wśród chłopów kontrrewolucyjną robotę. Pamiętam jak musieliśmy często zbaczać z drogi, aby ominąć NSZ-owskie zasadzki i dotrzeć do wyznaczonego miejsca. Na pośpiesznie organizowanych masówkach robotnicy w prostych słowach wyjaśniali politykę ludowego rządu, przypominali ponury okres okupacji i rządów reakcji przedwrześniowej. Pod wpływem prostych, przekonywających argumentów topniały resztki nieufności — umacniał się bojowy sojusz robotniczo-chłopski.

* * *

W walkach z reakcją, w pracy nad umacnianiem Polski Ludowej cementowała się jedność robotniczych szeregów. Wbrew dążeniom prawicowych przywódców PPS, ogromna większość członków PPS szczerze i ofiarnie współpracowała z PPR-owcami.

W naszym zakładzie do zdemaskowania polityki prawicy PPS poważnie przyczyniło się jedno z organizowanych wówczas w PZPB nr 3 zebrań międzypartyjnych. Na kilka minut przed rozpoczęciem narady przedstawiciel PPS-owskiej prawicy, pragnąc zerwać współpracę obu partii, zażądał usunięcia z sali sztandaru Polskiej Partii Socjalistycznej. Zdecydowana postawa robotników — PPS-owców udaremniła jego zamiary. Na następnym zebraniu międzypartyjnym wykazaliśmy mu jego dwulicowość. Fakt ten w dużym stopniu wpłynął na zacieśnienie współpracy między PPR i PPS w „Trójce Bawełnianej". W rok później delegaci naszych zakładów brali udział w historycznym Kongresie Zjednoczeniowym.

* * *

Kiedy porównuję styl pracy partyjnej z tamtych lat z obecną pracą organizacji partyjnych PZPR, widzę jak ogromnie wyrosła nasza partia, czerpiąc wzory z doświadczeń WKP (b), w walce o socjalizm. Osiągnięcia te byłyby nie do pomyślenia, gdyby nie poprzedzała ich wielka praca i walka Polskiej Partii Robotniczej — wiernej partii narodu, nieugiętej bojowniczki o wyzwolenie narodowe i społeczne.

JAN TOMA
I sekretarz KD PZPR Staromiejska

Wychowała ją Polska Partia Robotnicza

(O tow. Józefie Szewczykowej)

Mrok zimowego ranka 1911 roku delikatną mgłą otulał miasto. Ulicą Śląską szło dwoje ludzi. Wysoki, szczupły mężczyzna prowadził za rękę dwunastoletnią dziewczynkę, szczelnie owiniętą w matczyną chustkę, w drewnianych butach na nogach. Dziewczynka popłakiwała z cicha i słabym dziecięcym głosem pytała: — „Tatku, dlaczego zabierasz mnie z sobą do fabryki, dlaczego nie pozwalasz mi iść do szkoły? Tak mi zimno, głodna jestem..."

Ojciec nie odpowiadał. Wiedział, że życie samo odpowie na te pytania małej Józi.

* * *

Niełatwe miała życie Józefa Szewczykowa. Było ono takie, jakie wiodło tysiące robotników w przedwojennej Polsce, nękanych ciągłym bezrobociem i widmem nędzy. Codziennie oczekiwała ją ciężka, wielogodzinna praca za groszowe wynagrodzenie. Na spacer można było iść tylko w niedzielę i to nie zawsze. Siedziało się więc w domu z igłą w ręku i od nowa łatało stare, podarte sukienki. Rodzina złożona z pięciu osób, a pracował tylko ojciec i Józefa. Kiedy szli do fabryki, matka wlewała im najczęściej do glinianego garnka niekraszoną zalewajkę. To było śniadanie i obiad.



Tow. Szewczykowa, w otoczeniu współtowarzyszek.

* * *

Brat Szewczykowej był członkiem Komunistycznej Partii Polski. Często przynosił do domu „niedozwoloną" literaturę. Niejedną noc w maleńkiej izdebce na poddaszu migotało światło naftowej lampy. Brat i siostra z uwagą i przejęciem wczytywali się w odezwy i ulotki. Przyciszonymi głosami snuli potem marzenia o nowym życiu i o nowym ustroju społecznym, takim jaki już wywalczyła rosyjska klasa robotnicza.

* * *

W kilka dni po wyzwoleniu, w lutym 1945 roku, Szewczykowa przystąpiła do pracy w tej samej fabryce, co i poprzednio. Ale nie była ona już własnością Geyera, lecz całej klasy robotniczej.

Zakłady były zdewastowane. Okupant, czego nie zdążył wywieźć, zniszczył. Tkacze i majstrowie paskami od spodni zastępowali bicze przy krosnach. Robotnicy chodzili po podwórzu i zbierali porozrzucane części maszyn. Ze Związku Radzieckiego nadeszły pierwsze transporty bawełny. Prządki i tkacze znowu stanęli przy swoich warsztatach. Między nimi była i tow. Szewczykowa.

Od pierwszych miesięcy pracy w ludowej [illegible] stała się przodującą robotnicą. Dobrze zdawała sobie sprawę z tego, że teraz musi pracować inaczej, aniżeli przed wojną, wydajniej, lepiej. Bo to co robi, robi dla siebie, dla swoich najbliższych, dla klasy robotniczej. Widok zgliszcz i ruin, obraz doszczętnie zburzonej Warszawy dodawał jej sił.

Ale nie wszyscy myśleli, czuli i robili podobnie jak Szewczykowa. Zbyt mocno jeszcze w pamięci ludzkiej tkwiły obrazy przeszłości. — Jeżeli będziemy obsługiwać większą ilość krosien — mówiono — więcej pracować i produkować, to wtedy nie starczy pracy dla wszystkich... Nie rozumieli jeszcze, a byli i tacy, co nie chcieli tego zrozumieć, że teraz właśnie wkładem pracy mierzyć się będzie wartość człowieka, że nie zabraknie roboty dla nikogo, że droga do dobrobytu prowadzi przez stałe zwiększanie produkcji, że tylko wzmożoną pracą utrwalić można dotychczasowe zdobycze.

Szewczykowej nie zrażały trudności, na jakie wówczas napotykała. Do partii jeszcze wtedy nie należała, ale wiedziała, że drzwi do pokoju sekretarza zakładowej komórki Polskiej Partii Robotniczej stoją zawsze przed nią otworem. Tam też chodziła zawsze po radę i pomoc, szczególnie w tych najtrudniejszych momentach. I znajdywała ją. Wychodziła stamtąd umocniona w przekonaniu, że to co robi, że jej walka o coraz to wyższą produkcję jest słuszna i właściwa. Zabierała głos na zebraniach, mówiła tak jak ją nauczyła partia, nieustannie przekonywała opornych że nie starając się o zwiększenie wydajności swej pracy, szkodzą nie tylko sobie, ale całej ojczyźnie, całej klasie robotniczej.

Wiernych przyjaciół miała wśród młodzieży. Młodzi tkacze i tkaczki nie potrafili ukryć swojego podziwu dla jej pracy. Podchodzili do krosien, przyglądali się ruchom rąk. Szewczykowa niczego nie taiła. Z radością przekazywała im doświadczenia, nabyte w ciągu wielu lat pracy.

Młodzi z tygodnia na tydzień zwiększali swą produkcję. Zaczęło się rodzić coś, o czym dotychczas wiedziano tylko ze słyszenia — socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Otoczone troskliwą opieką organizacji partyjnej, coraz głębiej zapuszczało korzenie, rozprzestrzeniało się.

Szewczykowa przodowała. Wykonywała 200 proc. normy. Tkacze w zadumie kiwali głowami. Nawet w sercach tych, co jeszcze przed kilkoma miesiącami z niechęcią odnosili się do poczynań Szewczykowej, rozpalał się nowy, socjalistyczny stosunek do pracy.

* * *

W roku 1949 pierwszy obywatel Polski Ludowej tow Bierut odznaczył Szewczykową orderem Sztandaru Pracy, a w następnym roku pojechała na kilkutygodniowy pobyt do Moskwy. Ileż stamtąd wyniosła radosnych wspomnień. Widziała Generalissimusa Stalina, pozdrawiającego delegacje narodów radzieckich i krajów demokracji ludowej. Widziała starców, podpartych laskami, młodzież, żołnierzy i dzieci, manifestujących na cześć Wielkiego Stalina i pokoju.

* * *

W hallu Biura Głównego ZPB im. Dzierżyńskiego, oprawiony w złocone ramy, wisi portret tow. Szewczykowej, pierwszej przodownicy pracy zakładu, odznaczonej Złotym Krzyżem Zasługi i orderem Sztandaru Pracy. Skąd czerpała ona siły do swej twórczej pracy, tę niespożytą energię, wiarę i zapał? Kierowała się zawsze wskazaniami partii, wcielała w życie program PPR. Jej walka o utrwalenie władzy ludowej, o pokój, o przyśpieszenie socjalistycznego budownictwa to były setki i tysiące metrów ponadplanowo wyprodukowanych tkanin.

Przechodzący robotnicy z dumą spoglądają na portret Szewczykowej. Chcą być takimi właśnie jak ona i stają się takimi. Razem z nią, tak jak tego uczyła Polska Partia Robotnicza, codzienną swą pracą budują wytrwale nowy ustrój społeczny — socjalizm.

S. CZARNECKA

Łódzki ośrodek naukowy na ogólnopolskiej konferencji historyków

Od 28 grudnia do 12 stycznia odbywała się w Otwoc'u ogólnopolska konferencja historyków, która zgromadziła ponad 200 uczestników.

Już w czasie obrad I Kongresu Nauki w lipcu 1951 roku zarysowała się konieczność zwołania szeregu konferencji poświęconych poszczególnym dyscyplinom naukowym w celu ujednolicenia zarówno metod badawczych jak i zakresu planu pracy, podsumowania dotychczasowych osiągnięć oraz wskazania niedociągnięć i braków. Konferencja otwocka była więc konsekwencją I Kongresu Nauki Polskiej.

Na obrady przybyła delegacja historyków radzieckich. Stanowili ją: akademik Grekow, akademik Kosmińskij, akademik Tretiakow i prof. Sidorow. Wzięli oni czynny udział w konferencji, informując polskich kolegów o osiągnięciach i badaniach historyków radzieckich, referując prace prowadzone obecnie w ZSRR nad dwutomowym podręcznikiem naszych dziejów. Historycy radzieccy szczególnie wiele nowego i cennego wnieśli do dyskusji nad zagadnieniami metodologicznymi, które były i są jeszcze obecnie najtrudniejsze dla historyków polskich. Referat akademika Tretiakowa pt. „Znaczenie prac Stalina o zagadnieniach językoznawstwa dla nauki historycznej" był bardzo ważny i instruktywny, wskazywał bowiem na konieczność zwracania uwagi w trakcie badań nie na formuły marksizmu, ale na ich istotną treść, na cały przebieg procesu historycznego, przestrzegał też przed niebezpieczeństwem wyciągania zbyt pochopnych wniosków z niedostatecznie przepracowanego materiału.

W ciągu dwutygodniowych obrad wygłoszono 6 zasadniczych referatów: prof. J. Gutta „Zagadnienia poznania historycznego w świetle materializmu dialektycznego i historycznego", prof. M. Małowista „Miejsce Polski w świecie feudalnym", prof. S. Arnolda „Periodyzacja historii Polski" prof. N. Gąsiorowskiej „Kształtowanie się narodu burżuazyjnego na tle wytwarzania się stosunków kapitalistycznych", profesora L. Grosfelda „Prawidłowość i specyfika polskiego imperializmu", prof. T. Daniszewskiego „Miejsce i rola ruchu robotniczego w najnowszych dziejach Polski".

Każdy referat był wynikiem pracy zespołowej. Nad każdym z nich odbywała się ożywiona i wyczerpująca dyskusja. Liczba wypowiedzi nad poszczególnymi referatami wahała się od 30 do 40. W dyskusji brali udział zarówno starzy profesorowie jak i młodzi pracownicy naukowi, którzy rozpoczynali studia historyczne już w Polsce Ludowej.

Przebieg dyskusji wykazał jednolitość metod badawczych naszych historyków, którzy zdecydowanie przyjęli jedynie prawdziwą metodę naukową, metodę marksistowską, odcinając się tym samym od kosmopolitycznych i nacjonalistycznych pseudo-naukowych recept, propagowanych przez naukowców, pozostających w służbie imperializmu.

Jak twórczą dla nauki jest metoda marksistowska wykazała to dyskusja oraz przedstawione wyniki prac zarówno poszczególnych ośrodków badawczych, jak i poszczególnych uczonych.

Dlatego reasumując wyniki konferencji prof. Manteuffel stwierdził, że „marksizm stał się dla ogromnej większości historyków polskich metodą naukową stosowaną na codzień".

Historycy łódzcy, skupieni głównie przy Instytucie Historycznym Uniwersytetu, wnieśli do konferencji wiele nowego i ciekawego materiału, biorąc czynny udział w toczącej się dyskusji i referując wyniki swych badań czy to w zakresie rozwoju przemysłu łódzkiego, czy to nad dziejami historiografii polskiej, czy też nad dziejami chłopów i ich walk, toczonych z feudalnym uciskiem i wyzyskiem.

Jeden z podstawowych referatów konferencji wygłosiła prof. Natalia Gąsiorowska — kierownik Instytutu Historycznego w Łodzi. Rozszerzając temat referatu prof. Gąsiorowskiej, prof. M. Serejski zreferował poglądy historiografii burżuazyjnej na naród polski, jego genezę i proces formowania się. Prof. Serejski wykazał tendencyjność i ograniczoność historiografii burżuazyjnej, która znaczenie dziejowe przyznawała jedynie klasom posiadającym i służyła ich interesom. Poza tym spośród historyków łódzkich dłuższe przemówienia wygłosili: prof. Baranowski, prof. Śreniowski, prof. Dutkiewicz, dr Katz, dr Libiszowska, dr Krakowski, dr Brodowska, dr Missalowa. Jak wynikało z tych wypowiedzi, historycy łódzcy postawili przed sobą ambitne i trudne zadania.

Konferencja otwocka była przeglądem stanu polskiej nauki historycznej, jej prac i kierunków rozwojowych. Konferencja wyjaśniła szereg wątpliwości, które nurtowały poszczególnych badaczy, wykazała jednolitą postawę naszych historyków wobec zadań, jakie stawia przed nimi Partia i Państwo Ludowe. Równocześnie była ona stwierdzeniem, jak wielką opieką jest otaczana u nas nauka, jak wielkie możliwości twórczej pracy naukowej posiadają u nas historycy, którzy swą wiedzą służą potrzebom narodu i, odtwarzając zafałszowany przez reakcję prawdziwy obraz procesu historycznego, wykazują, że przeszłość pozostawiła nam postępowe, patriotyczne, internacjonalistyczne, bohaterskie tradycje, których jesteśmy kontynuatorami.

WŁ. BORTNOWSKI

Co czytać?

„WYBÓR PISM" BOLESŁAWA PRUSA. Pięknie oprawiony w płótno tom zawi..a powieści wielkiego



klasyka literatury polskiej („Lalka", „Emancypantki" t. I, „Faraon"), najcelniejsze nowele oraz wybór utworów publicystycznych. Tom opracował i wstępem opatrzył jeden z najwybitniejszych znawców twórczości Prusa, H. Markiewicz.

„KPP — WSPOMNIENIA Z POLA WALKI". — Książka ta została opracowana przez komitet redakcyjny w składzie: J. KOWALCZYK, T. DANISZEWSKI, F. KALICKA. Jest to zbiór wspomnień, obrazujących fragmenty bohaterskich zmagań mas pracujących Polski pod przewodem KPP, epizody z pracy samej Partii i sylwetki niektórych działaczy. Książka ta umożliwia szerokim kołom naszego społeczeństwa bliższe zaznajomienie się z działalnością KPP — niezłomnej poprzedniczki PPR i PZPR.

Tradycje realizmu socjalistycznego

Realizm romantyczny

Żaden chyba okres literatury nie był tak gruntownie zakłamany i zafałszowany przez burżuazyjnych literaturoznawców jak romantyzm. Ta niezwykle bujna i bogata w talenty epoka, pełna konfliktów i sprzeczności, w sytuacji Polski szczególnie skomplikowanych, wymagała ze strony historyków literatury — marksistów — szczegółowej i precyzyjnej analizy, aby pokazać prawdziwą wielkość i piękno tej epoki. Nikt już dziś nie ma wątpliwości co do właściwej roli Mickiewicza — przyjaciela dekabrystów i publicysty „Trybuny Ludów"; wyraźna jest postawa Słowackiego w okresie Wiosny Ludów.

Z daleka od kraju nie zawsze i nie od razu potrafili nasi wielcy romantycy stanąć na pozycjach jedynie słusznych, na pozycjach rewolucji. Wydobywając się z pojęć i ograniczeń klasowych, zawiłymi często drogami dążyli do prawdy. Stąd w wielu dziełach sprzeczności i niejasności, dokumenty wewnętrznego szamotania się i poszukiwań.

Ale to co w literaturze romantyzmu jest aktualne, co nam jest bliskie — to przede wszystkim umiejętność ostrego spojrzenia na rzeczywistość, kreślenie sytuacji typowych dla epoki oraz stworzenie postaci, których losy są jak najściślej związane z wypadkami społeczno - politycznymi, z historią swojej epoki.

Weźmy dla przykładu dwa najbardziej znane dramaty: „Dziady" część III Mickiewicza i „Kordian" Słowackiego.

I w jednym i w drugim znajdujemy nieprześcigniony, ostry obraz sytuacji współczesnej: w „Dziadach" część III—ucisk caratu, reprezentowany przez wspaniałą kolekcję jego urzędników i pachołków (takie sceny jak „Bal u Senatora", „Widzenie Senatora") i łącząca się z tym walka narodowo-wyzwoleńcza (sceny „W więzieniu Bazylianow"), rodzimy ucisk klasowo-feudalny (opowiadanie Gustawa, scena ze Złym Panem), w „Kordianie" — ostra krytyka przywódców powstania listopadowego (prolog) i całej reakcji europejskiej (sceny z carem, scena w Watykanie) oraz wprowadzenie i żywy obraz warszawskiego ludu i jego rewolucyjnych nastrojów.

Bohaterowie obu utworów to ludzie, dla których najistotniejsze sprawy narodu stanowią treść ich życia. Są to indywidualności bogate, nie wolne zresztą od słabości i wahań ale żyjące pełnym wewnętrznym życiem.

Nie dotyczy to zresztą tylko postaci pierwszoplanowych. Wystarczy przypomnieć choćby postać Senatora i wdowy Rollisonowej z „Dziadów" części III, cara Aleksandra, księcia Konstantego i starego Grzegorza z „Kordiana". A jednocześnie w całej fabule i w każdej sytuacji bogactwo i trafność wyboru realistycznych szczegółów, czego też tak bardzo jeszcze brak naszej literaturze współczesnej.

Nie tylko dramat romantyczny był tą dziedziną, w której wyraziły się mocno postępowe, realistyczne tendencje naszych twórców. Liryka romantyczna jest jednocześnie — w ogromnej swej części — poezją głęboko społeczną. Realizuje ona po mistrzowsku tak ważny dziś dla naszej poezji postulat artystycznej jednolitości, zespolenia treści osobistych i społecznych.

Takie wiersze Mickiewicza jak „Do przyjaciół Moskali", epilog „Pana Tadeusza", czy Słowackiego „Pogrzeb kapitana Mayznera" lub „Wyjdzie stu robotników" — to utwory odznaczające się tą samą znamienną cechą — głęboko uczuciowym, osobistym stosunkiem do spraw narodu, do zagadnień politycznych. To wszystko daje im także i dziś wyrazistą świeżość i siłę.

Najbardziej charakterystycznym, najwymowniejszym może tego przykładem jest poetycka polemika Słowackiego z Krasińskim o stosunek do rewolucji ludowej. Słowackiego wstrząsnęło reakcyjne, tchórzliwe i wykrętne stanowisko jego byłego przyjaciela, Krasińskiego, który dał wyraz swojej wizji przyszłej magnacko-szlacheckiej Polski w „Psalmach przyszłości". Odpowiedzia Słowackiego był wspaniały wiersz — manifest „Do autora Trzech Psalmów". Słowacki ostro potępia reakcyjną postawę Krasińskiego. Cały utwór przepojony jest wielkim żarem i pasją, mieni się rozmaitością nastrojów—od szyderstwa i wzgardy do patosu i wiary i odznacza się taką celnością każdego słowa, że wiersz ten słusznie uważa się za jedno z arcydzieł realizmu poetyckiego naszej literatury.

Nie ma chyba zresztą drugiego poety w literaturze polskiej, który by w tak różnorodnej formie, lecz stale i nieustannie reagował na wydarzenia swoich czasów jak Słowacki. Jego poemat „Beniowski", fabularnie osnuty na tle wydarzeń historycznych, jest właściwie obrachunkiem poety ze współczesnością. W niezliczonych dygresjach, dla których fabuła jest tylko pretekstem, znajdujemy tam credo polityczno-artystyczne poety — jego walki z emigracyjnym Ciemnogrodem, jego stosunek do tradycji literackiej i do piśmiennictwa współczesnego, jego potępienie hierarchii kościelnej i „świętoszków", ostrą krytykę przywódców powstania listopadowego itd.

Ta twórcza, gwałtowna pasja reagowania na najważniejsze wydarzenia i sprawy jakimi żyje naród, to jedna z głównych sił i wartości poezji romantycznej.

WANDA LEOPOLD.

„Pierwsze dni" — nowy film polski

Słychać warkot motorów. Czołgi radzieckie T 34 w zwartej kolumnie wkraczają do miasteczka. Wycofują się w pośpiechu faszystowskie wojska niemieckie. W ostatniej chwili postanawiają wysadzić w powietrze wielki piec w hucie stojącej u skraju miasteczka.

Miejscowy robotniczy oddział partyzancki ostrzeliwuje faszystów usiłujących dostać się na teren huty jeszcze nie oswobodzonej. Walka trwa, czołgi radzieckie są coraz bliżej. Faszyści zmuszeni są zrezygnować ze swego zamiaru i uciekają z dużymi stratami z miasteczka.

Miasto zostaje całkowicie wyzwolone przez wojska radzieckie... Gwar walki cichnie...

Obok mikrofonu ustawionego na ulicy stoi człowiek w cywilnym ubraniu i dowodzi zarówno jedną jak i drugą stroną walczących. Człowiekiem tym jest reżyser Jan Rybkowski, który pracuje nad jedną ze scen nowego filmu fabularnego „Pierwsze dni".

* * *

Jeszcze dwa lata temu, kiedy Bogdan Hamera otrzymał Nagrodę Państwową za powieść p.t. „Na przykład Plewa", reżyser Rybkowski myślał o filmowej adaptacji tej powieści. Opracowanie scenariusza wymagało dużo pracy. Podjął się jej sam autor powieści.

Akcja filmu umiejscowiona jest w hucie małego miasteczka i obrazuje sześciomiesięczne dzieje załogi tej huty w trudnym okresie od stycznia do czerwca 1945 r. Załoga huty, chcąc uruchomić wielki piec, musi pokonać olbrzymie trudności, znane nam wszystkim z tego okresu. Musi ona walczyć z bandami leśnymi, które usiłują przeszkodzić w uruchomieniu huty i nie dopuszczają transportów z żywnością przeznaczoną dla robotników.

Nie do pokonania wydają się również trudności w uzyskaniu potrzebnych narzędzi pracy. Pod przewodem partii, bohaterska załoga huty likwiduje bandę, która była przyczyną trudności i uruchamia piec, z którego wkrótce strumieniem leje się surówka. W trudnych warunkach wykuwały się charaktery nowych gospodarzy ludowej ojczyzny i osiągnięte zostały pierwsze sukcesy, podstawa dalszych, coraz większych osiągnięć.



Niewinowski (śledczy), Ciecierski (Plewa) i Fleszer (sekretarz PPR) w filmie „Pierwsze dni".

* * *

Wysoka temperatura. Raz po raz przesuwają się dźwigi. W kuźni dwaj mężczyźni niezbyt zręcznie ujmują coraz inne narzędzia. Obok nich, z troskliwym uśmiechem na ustach, dwaj starzy robotnicy huty uczą aktorów rzemiosła. Jednym z tych aktorów, a zarazem cierpliwym uczniem jest Cieciersk! — sam majster (oczywiście w filmie) Plewa.

* * *

„Zdjęcia do „Pierwszych dni" rozpoczęliśmy 5 lipca 1951 roku, a skończyliśmy je pod koniec września tegoż roku — mówi reżyser. Cieszy mnie, że hutnicy grali samych siebie i że w fabule naszego filmu dojrzeli własną załogę, własne życie. A czy się widzowi film spodoba? — nie wiem. To się okaże już w niedługim czasie, ponieważ film już wkrótce wejdzie na nasze ekrany".

Koniec przerwy. Aktorzy: Świderski (szef bandy), Fleszer (sekretarz partii), Madaliński (dyrektor huty), Bielicka (żona Plewy) przygotowują się do następnych zdjęć.

Padają ostatnie wskazówki, zapalają się reflektory, operator Władysław Forbert zgłasza gotowość do rozpoczęcia filmowania.

Opuszczamy teren zdjęć i wędrujemy do wyjścia z huty.

Przy wyjściu wzrok zatrzymuje się na nazwiskach przodowników pracy w hutnictwie. Przy każdym z nich widnieją cyfry świadczące o wysokim przekraczaniu norm produkcyjnych.

Tak! — o nich warto było nakręcić film. To jest uczciwa, rzetelna praca, a to co przed chwilą widzieliśmy dowodzi, że polscy hutnicy potrafią nie tylko wykonać dobrze swoje zadania, lecz także pomóc innym w wykonaniu ich zadań.

Tym razem zadaniem tym był nowy polski film o robotnikach i dla robotników.

IGNACY WIKTOR.

O pracy naszych świetlic

Więcej inicjatywy ze strony ZMP

Dotychczasowe głosy dyskusyjne słusznie podniosły sprawę udziału organizacji ZMP w pracy świetlicowej. Chciałbym, opierając się na doświadczeniach koła ZMP przy Wytwórni Sprzętu Mechanicznego, wnieść pewne propozycje jeśli chodzi o udział ZMP-owców w pracy kulturalno - oświatowej na terenie zakładu produkcyjnego.

Jest rzeczą ciekawą, że dopóki organizacja ZMP przy naszym zakładzie nie interesowała się życiem kulturalno - oświatowym na skutek słabej i niewłaściwej pracy w ogóle, dopóty świetlica nasza była martwa, nie spełniała swojej roli, nie stawiała przed sobą poważniejszych zadań. Od czasu zaś, gdy nastąpił przełom w pracy naszej organizacji, tzn. od chwili wyboru nowego zarządu fabrycznego (listopad 1951 r.), można zaobserwować stałe ożywianie się pracy świetlicy. Dzieje się tak dlatego, że młodzież zetempowska zrozumiała swoje zadania w pracy kulturalno - oświatowej i że nowy zarząd koła ZMP poświęcił jej i poświęca coraz więcej troski i uwagi.

Ożywianiu się pracy naszej świetlicy towarzyszy szereg trudności. Chcemy wyremontować lokal świetlicy. Są na to fundusze. Dyrekcja nie ułatwia nam sprawy, choć rozporządza ludźmi, którzy mogliby świetlicę wyremontować. W ogóle dyrekcja za mało interesuje się życiem kulturalno - oświatowym, niesłusznie uważając, że nie ma ono związku z produkcją.

Żadne trudności nie powinny osłabić naszej aktywności. Wierzymy że uda nam się przełamać niesłuszną postawę niektórych towarzyszy. Przełamiemy ją tym skuteczniej, im prędzej przekonamy ich, że można z powodzeniem i z dużą korzyścią łączyć pracę kulturalno - oświatową z produkcją.

Niedawno zorganizowaliśmy brygadę artystyczno - propagandową, która w konkursie ORZZ zdobyła jedno z czołowych miejsc. Sami opracowaliśmy program występu brygady, przeznaczając go dla chłopów ze spółdzielni produkcyjnej Okup Wielki w pow. łaskim, z którą utrzymujemy łączność. Teksty programu, które mówią o konkretnych sprawach spółdzielni, o jej osiągnięciach i brakach, które krytykują i agitują, połączyliśmy z muzyką, recytacjami, śpiewem i tańcem. Dzięki temu program jest rozrywkowy, żywy i ma zarazem ładunek polityczny. Drogą miejscowego radiowęzła daliśmy dwie audycje brygady artystyczno - propagandowej na terenie zakładu. Słuchowiska spotkały się z żywym przyjęciem wśród załogi. Pewną trudność stanowi dla nas konieczność samodzielnego opracowywania tekstów. Nie mamy pod tym względem doświadczenia, toteż pomoc zawodowego literata jest bardzo pożądana.

Od chwili powstania brygady wzrasta wśród młodzieży zainteresowanie świetlicą. Mamy z każdym dniem więcej ochotników do brygady. Nasi aktywiści prowadzą agitację na rzecz świetlicy wśród załogi w wolnych chwilach przy maszynach. O znaczeniu świetlicy mówimy także na kursach szkolenia ideologicznego. Słowem postawiliśmy sobie zadanie szerokiego zainteresowania młodzieży pracą kulturalno-oświatową. W realizacji tego zadania stale podkreślamy, że praca kulturalno - oświatowa musi spełniać konkretny cel: wyróżniać osiągnięcia przodujących ludzi produkcji, usuwać braki, piętnować bumelantów i demaskować wrogów. Temu celowi muszą być podporządkowane formy naszej pracy. Jedną z takich form jest właśnie brygada artystyczno - propagandowa.

Organizacjom fabrycznym ZMP przypada ważna rola w pracy nad ożywieniem działalności kulturalno - oświatowej. Zarządy fabryczne ZMP winny wziąć to pod rozwagę. Na podstawie naszych doświadczeń możemy stwierdzić, że od inicjatywy młodzieży zależy, czy świetlica ożyje, czy też pozostanie martwa i będzie stała na uboczu walki o wykonanie planów produkcyjnych. Inicjatywa ta winna przejawić się jak najprędzej w organizowaniu zetempowskich, bojowych brygad artystyczno - propagandowych.

Z. NOWAK
przewodniczący Zarządu Fabrycznego ZMP w WSM

WESOŁY GŁOS

Sergiusz Michałkow

Rubel i dolar

Amerykański dolar pełen samochwalstwa,
Że go przyjmują wszędzie, chociaż bez ochoty,
Ważny, że pożyczają go „zachodnie" państwa,
Przypadkiem spotkał się z radzieckim rublem złotym.

Nuż jął się stawiać, pysznić, chwalić całą gębą:
„Przede mną drżą jak niewolnicy ludy świata,
Otwarte wszystkie kraje przed moją potęgą,
O łaskę mą minister i prostak kołata.

Potrafię kupić wszystko, na co bierze chęć mnie.
Chcę — do więzienia wtrącam, chcę — darzę łaskami.
Byłem w dalekich Chinach, odwiedziłem Grecję...
Więc czy się może zrównać rubel z dolarami?"

„A ja się z tobą wcale nie zamierzam równać
— Odparł mu na to rubel. — Dobrze wiem, kim jesteś.
Cóż z tego, że zwiedziłeś wszystko aż po równik,
Że cały świat zjeździłeś z brzękiem i szelestem.

Wystarczy, abyś w jakimś kraju się pojawił,
Natychmiast śmierć i nędza kroczą po twym śladzie.
Ciebie za brudne sprawy bierze oprych krwawy,
Ciebie handlarz ojczyzną do kieszeni kładzie.

A ja to pieniądz ludu. Lud mnie wziął w obroty,
Lud, który świat buduje i o pokój walczy.
Dlatego więcej ważę niżli dolar złoty...
No, z drogi! Idzie rubel. Przechwałek wystarczy".

przełożył G. TIMOFIEJEW

Pod nowym adresem

Tym razem nie była to dziura w asfalcie ani nawet wypadek tramwajowy: przyczynę zbiegowiska stanowiła niemłoda już kobieta, czująca się wyraźnie obco w naszym mieście.

— O, rany — mówiła głośno do otaczających ją gapiów — co za naród w tej Łodzi, kołują człowieka jak głupiego...

— Czekaj-no, pani — przerwał niecierpliwie starszy obywatel, dotknięty wyraźnie na „łódzkim honorze" — a o co właściwie chodzi?

— O ciocię — odparła „przyczyna zbiegowiska", ocierając chustką załzawione oczy. — O ciocię Genię. „Tak i tak — napisała — kochana córko brata mego, starość nie radość, bardzo źle się czuję, chciałabym cię zobaczyć, nim te oczy raz na zawsze zamknę..."

— No, i co? — pisnęła domyślnie jakaś babina z tłumu. — Pewnie tego, fiut — umarła? Dlatego właśnie paniusia płacze...

— Wcale nie dlatego — odparła rozżalona bratanka. — Skąd mogę wiedzieć, czy ciocia umarła, kiedy jej jeszcze nie widziałam? Tak mnie tu u was ludzie urządzili. Proszę ja ich grzecznie: wskażcie drogę na Bałuty, bo ja nietutejsza, raz w Łodzi raptem, i to dawno przed wojną, byłam, a oni ot, wykiwali...

— Za pozwoleniem — zdziwiła się babina. — Jakżeż to wykiwali? Przecież na Bałutach pani jesteś!

Kobieta rozejrzała się po wspaniałych, nowych blokach mieszkaniowych i zawołała z niedowierzaniem: a bo to prawda? Przecie ślepa nie jestem, raz już, mówię, na Bałutach byłam i nigdy tej Sodomy i Gomory nie zapomnę. Nasz Rypin był przy nich za stolicę... A dziś? Skąd te wielkie ulice? Skąd te gmachy? Przecież to zupełnie nowe miasto...

— A coś pani myślała? Że tylko nową Warszawę budujemy? — uśmiechnął się starszy obywatel. — Nowa Łódź też staje na nogi. A początek tej wspaniałej roboty zaczął się właśnie od robotniczych Bałut, przedwojennej Sodomy i Gomory.

— Tak, tak — dodali ludzie z tłumu. — Nie tylko szanowna osoba zabłądziła: nawet niektórzy łodzianie z innych dzielnic też tu nie zawsze trafić mogą. Tyle zmian zaszło na Bałutach w ciągu 6 lat po wojnie. Miejsce stare, a miasto nowe...

Jak się okazało i adres cioci Geni prowadził do nowego pięknego bloku. Uzyskawszy oficjalne potwierdzenie miejsca zamieszkania swej niedomagającej krewniaczki w administracji domu, przyjezdna z Rypina, powiedziała do odprowadzających ją informatorów:

— A swoją drogą, dziwię się ciotce. Skąd jej się wzięło na umieranie, kiedy dopiero żyć się chce dziś tutaj człowiekowi...

Et.



Zawsze ta sama marka
(„Dikobraz")

Wynalazek

O godzinie 11 do drzwi gabinetu kierownika Wydziału do Spraw Bardzo Pilnych cisnął się tłum interesantów. Tworzyli oni kolejkę „na wszelki wypadek", a ściślej mówiąc, na wypadek gdyby ktoś z wewnątrz otworzył drzwi i zapytał: „kto następny?"

Ale nic takiego nie zaszło. Tabliczka na drzwiach przez cały czas obwieszczała szyderczo, że „kierownik przyjmuje od 10 do 12".

Co raz to wchodził ktoś wprawdzie do gabinetu, ale „tamci" nie byli z kolejki. Byli wyżsi ponad nią. Mieli jakieś teczki, lub co najmniej nosili okulary. A jeśli zdarzał się ktoś bez tych rekwizytów, wtedy sam wyraz twarzy już wskazywał, że jest to ktoś „ważny".

* * *

Za nieprzystępnymi dla zwykłego śmiertelnika drzwiami urzędował kierownik. Każdy z wchodzących przedstawiał się swoim tytułem, np. „dyrektor BeBeBe", lub „zastępca Generalnego z Centrali OHOHO", albo też „przewodniczący DOPC'u". I po serdecznym uścisku dłoni następowała odnośna konferencja.

* * *

O godzinie 11 minut 57 od tłumu wyczekujących pod drzwiami szarych interesantów oderwał się niepozorny człowieczek. Trzymał w ręku złożone we czworo podanie. Szybkim krokiem opuścił korytarz. Za minutę powrócił, ale tak bardzo zmieniony, że niepodobieństwem było, aby go któryś z „ogonkowiczów" mógł poznać. Był bez płaszcza, (zostawił na przechowanie woźnemu), w jednym ręku trzymał podanie, ale zwinięte teraz w długi rulon, a drugą wymachiwał pękiem kluczy, czym utwierdzał wszystkich w absolutnym przekonaniu, że jest „kimś tutejszym". Energicznym ruchem otworzył drzwi i wszedł do wewnątrz. Kolejka zakołysała się we wspólnym westchnieniu, wyrażającym — „Jeszcze jeden swojak, psiakrew!"

* * *

Kierownik spojrzał na przybyłego i na wszelki wypadek uśmiechnął się z rezerwą.

— Z kim mam przyjemność? — zapytał dość uprzejmie.

— Rzepka Alojzy — odparł „niepozorny".

— A, przepraszam, jaka — funkcja?

— Ślusarz rurowy... racjonalizator.

To ostatnie zadecydowało.

— Proszę, słucham, co obywatel nam tu przyniósł?

Rzepka podał rulon.

— To podanie w Sprawie Bardzo Pilnej.

Dyrektor rzucił okiem na arkusz.

— Dobrze, załatwi się. Dla takich, jak obywatel, bardzo chętnie. Ale, przepraszam, czego dotyczy racjonalizacja i proszę mi wybaczyć zbytnią ciekawość, czy można wiedzieć, co to za klucze trzymacie w ręku?

— To jest właśnie mój **racjonalizatorski pomysł.** Opatentuję go pod nazwą: „Jak można dostać się do gabinetu kierownika Wydziału do Spraw Bardzo Pilnych w godzinach jego przyjęć".

HENRYK ABBE



SS-mamka z Bonn
(„Frischer Wind")

Cyrk „Trizonia"

„...Do środeczka, proszę państwa, do środeczka! Dzieci płacą połowę, Wehrmacht wchodzi darmo... Dzisiaj niezwykłe przedstawienie, moc atrakcji!

A więc do środeczka! Zobaczycie tu człowieka-gutaperkę, Adenauera, który gnie się jak plastelina w rękach siłaczy amerykańskich!

Wejdziecie, popatrzycie, uśmiejecie się do rozpuku. Obejrzycie naszego sztukmistrza przeobrażeń. Raz jest on monarchistą, raz zwolennikiem weimarskiej konstytucji, to znów nazistą, wreszcie — kanclerzem „związkowych" Niemiec. Patrzcie, jak to się odmienił!

Do środeczka! Do środeczka! Ujrzycie tu SS-mana, który się szybko znowu doczekał swojej ery...

Dziwy nad dziwami! Wspaniała menażeria! Tresowane osły, które umieją nawet pisać, tylko czytać tego nie można...

Do środeczka, proszę państwa, do środeczka! Karmić nie ma potrzeby, przekupywać można...

Prosimy do zachodniego cyrku świata! Do środka, tylko do środka!"

tłumaczył z niem. T. GICGIER

Fraszki łódzkie

Na aroganckich kelnerów

Przydałby się bardzo, sądząc z uwag gości,
Niektórym kelnerom — krótki kurs grzeczności.

Na producenta odpadków

Tak mocno do rozumu mu widać przemawia
Film o zbieraniu odpadków i makulatury,
Że po każdym seansie w spadku pozostawia
Ogryzków co niemiara i papierków góry.

O „bezpańskich" gablotkach

Jakież się złożyły na ten fakt przyczyny,
Że w gablotkach rozpięto wzory pajęczyny?
Widać pająk przedsiębiorczy dzierżawi te skrzynki
Prezentując wyroby swej licznej rodzinki.

Na spekulantki, handlujące płótnem pościelowym

Sprawdza się stary morał — wierzcie —
Jak sobie pościelesz — tak się wyśpisz —
W areszcie!

R. KUJAWSKI